Nr. 49. We Lwowie, Środa dnia 2. Marca 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 zł. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 zł. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki, w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. marca

(Trzy prośby w sprawie biedy rolników. — Stan zatargu turecko-greckiego. — Program posłów ruskich w Radzie państwa. Część Rusinów z moskalofilami, część z teutonami a wszyscy przeciw swemu narodowi. — Do historji p. Weebera i wyboru p. Puzyny. — Szczegóły do burszowskich burd we Wiedniu.)

P. Franciszek Schoffer z Zaszkowa wniósł za pośrednictwem posła Hausnera do Izby poselskiej Rady państwa trzy petycje, tyczące się spraw włościańskich.

W pierwszej z tych próśb domaga się p. Schoffer, ażeby w drodze ustawodawczej wzbronioną została sprzedaż w drodze publicznej licytacji posiadłości ziemskich dla zaspokojenia małoznaczących należytości dłużnych, jak np. u nas w Galicji bardzo często zdarza się, iż gospodarstwa włościańskie wystawiane bywają na licytację w skutek skargi wierzyciela, opiewającej zaledwie na kilka, a czasem nawet na jednego guldena. Trudno odmówić słuszności twierdzeniu p. Schoffera, iż wywłaszczanie całych rodzin na wieczne czasy z własności ziemi dla tak drobnych stosunkowo długów, nie da się uzasadnić żadnym rozsądnym argumentem, i że taki sposób egzekwowania należytości dłużnych i dla wierzyciela jest kłopotliwym, a dla społeczeństwa w ogóle jest wielce szkodliwym. Proponuje przeto p. Schoffer, ażeby egzekwowanie drobnych należytości u dłużników poruczane było gminom, i to nie w drodze wywłaszczania, lecz przez sekwestrację, t. j., ażeby po umorzeniu długu gospodarstwo powróciło znowu w posiadanie pierwotnego właściciela.

W drugiej petycji domaga się p. Schoffer zaprowadzenia przynajmniej takiego cła przywozowego od zboża i mlewa, ażeby zrównoważyło różnicę, jaka zachodzi na niekorzyść austrjackich ziemian w opodatkowaniu produkcji rolnej w Austrji a w sąsiednich państwach, w szczególności zaś w Moskwie i Rumunii. Na każdym korcu zboża lub mąki w Austrji wyprodukowanej ciąży bowiem o wiele wyższa kwota podatków, jak na tej samej ilości produktu, pochodzącego z państw ościennych. O tyle przeto, ile-ta różnica wynosi, mają zagraniczne produkta na targach austrjackich premię w walce konkurencyjnej z tutejszemi płodami. Niemniej także przyłącza się treść petycji p. Schoffera do żądań, wyrażonych przez kongres rolniczy, przez zgromadzenie młynarzy, i przez znaczną liczbę towarzystw gospodarczych, ażeby Austro-Węgry zaprowadziły od strony Niemiec w takiej samej wysokości cło od zboża i mlewa, jakie pobiera cesarstwo niemieckie od austrjackich produktów. Żądania swoje streszcza pan S. w nazwie ceł „równoważących“ dla płodów rolniczych (*Equi valenzölle*). Nie żąda on dla rolnictwa ceł protekcyjnych, ale przynajmniej sprawiedliwego zrównoważenia ich z podatkami, jakie rolnictwo musi opłacać wewnątrz państwa.

Motywów do trzeciej prośby dostarczył p. Schofferowi Bismarka projekt zbiorowej asekuracji przymusowej klas roboczych. Otóż pomysł ten pragnie p. Schoffer przeszczepić na nasze społeczeństwo, zmieniwszy go odpowiednio do naszych stosunków. Mianowicie projektuje on przymusowe tworzenie „g m i n n y c h f u n d u s z ó w z a p a s o w y c h“ dla zapobieżenia raptownemu zubożeniu ludności w razie ogólnych klęsk elementarnych, jak np. nieurodzaju, wylewów, pożarów i tym podobnych nieszczęść powszechnych. W projekcie tym tkwi taka sama myśl jak w licznych u nas niegdyś spichrzach gminnych, t. j. ażeby stale tworzone były zapasy, z których w chwili potrzeby ludność mogłaby czerpać pomoc.

P. Schoffer zapewne sam nie łudzi się nadzieją, ażeby pomysły jego, jakkolwiek nie można im odmówić logicznego uzasadnienia, i uznać potrzeba ich szlachetną dążność — doczekały się prędkiego urzeczywistnienia. Jeżeli jednak nie teraz jeszcze, to koniecznie kiedyś poruszone przez niego sprawy m u s z ą doczekać się postawienia na porządku dziennym. Dotyczą one bowiem sprawy takiej, którą li tylko samemi obietnicami i programami bez czynów załatwić się nie da — mianowicie d o t y c z ą o n e n ę d z y, w j a k ą u n a s c o r a z g ł ę b i e j z a p a d a l u d n o ś ć r o l n i c z a.

* * *

Po tak pokojowo wystylizowanych wczorajszych depeszach naszych z Berlina i Petersburga mówić dzisiaj o prawdopodobieństwie wojny, to chyba zdradzać wielką lekkomyślność albo niemałą odwagę. A przecież gotowi jesteśmy się narazić na jeden lub drugi z tych zarzutów, nie mając pod względem formalnym nic więcej na nasze usprawiedliwienie nad to, że prawda nie została jeszcze wzięta w dzierżawę przez gabinety w tym poczciwym celu, aby ją rozdawać światu w skromnych dozach urzędowych depesz.

Oczywiście jednak zgadzamy się z temi depeszami o tyle o ile one twierdzą, że sobotnia pogłoska o „niepowodzeniu misji Hatzfelda“ była wymysłem kontrminy giełdowej. Ale za to ani trochę nie wierzymy w szczerość zapewnień, że w Berlinie i w Petersburgu nie wątpią o utrzymaniu pokoju. Gabinety te równie bowiem dobrze jak i cały świat polityczny wiedzą o tem, że pomimo iż od przybycia Hatzfelda i Goschena do Stambułu minęło już przeszło dni dziesięć, sytuacja nie poprawiła się ani o włos. Grecja jak przedtem tak i teraz pragnie wojny i widocznie do niej zmierza, a Turcja jak przedtem tak i teraz wojny się nie obawia. Wobec takiej wzajemnej postawy stron powaśnionych wojna — rzecz prosta — jest nieuniknioną, chyba że mocarstwa stanowcze i energiczne postawią veto, to znaczy, że wszystkie będą zdania, iż wojna każdemu z nich mniej przyniesie korzyści aniżeli pokój. A jakże to możebne, zwłaszcza wobec takiego pokrzyżowania się interesów, że co jednemu mocarstwu na korzyść, to drugiemu niewątpliwie na szkodę wypada? A że właśnie w ocenianiu tych korzyści i szkód mocarstwa różnią się między sobą, najlepszy mamy tego dowód w postawie Grecji i Turcji. Gdyby po za oficjalnemi rokowaniami, wszystkie gabinety jednakowy w duchu pokojowym wywierały nacisk na powaśnione strony, bylibyśmy już dawno świadkami załatwienia zatargu.

Dzisiaj cała Europa z naprężoną ciekawością wyczekuje odpowiedzi tureckiej na identyczne noty ambasadorów z 21. lutego. Wczorajszy telegram stambulski doniósł nam, że nad układem tej odpowiedzi pracowała w niedzielę wielka Rada Porty, i że odpowiedź ta ma przyrzekać Grecji o wiele więcej, aniżeli przyznawała jej zeszłoroczna nota turecka z 3. października. Wszelako wyrażenie to „o wiele więcej“ nikogo spokojem nie napawa. Elastyczność jego nie natchnęła wiarą nawet świata finansowego, a giełdy nie zmazały dotąd hasła zniżki, wydanego w sobotę. Wszyscy są bowiem przekonani, że tego „wiele więcej“ będzie znacznie mniej, aniżeli minimum żądań koncertu europejskiego, a tem bardziej mniej niż aspiracje umiarkowanego stronnictwa w Grecji. Co więc wtedy nastąpi, gdy się okaże, iż warunki, podane przez Portę, nie są do przyjęcia; czy rokowania toczyć się będą dalej, czy nastąpi replika Europy i potem duplika Porty, czy też odrazu rozbije się konferencja stambulska, a mocarstwa zaczną się naradzać nad procesem zlokalizowania wojny: oto pytania, które dzisiaj zaprzątają cały świat polityczny a na niwie publicystycznej tworzą kompletny chaos.

Wobec niego nikt przeto nas nie posądzi o przesadę, a tem mniej o lekkomyślne ocenianie sytuacji, gdy powiemy, że na razie nie usprawiedliwia ona wcale optymizmu wczorajszych urzędowych berlińskich i petersburgskich depesz. O ile za to z drugiej strony uprawniony jest pesymizm, panujący dzisiaj w świecie finansowym, w to wchodzić nie będziemy. Wolimy zaczekać na odpowiedź Porty, notując tylko, że te intrygi zakulisowe, które się teraz prowadzą w Stambule przed ostatecznem wystylizowaniem owej odpowiedzi, rozstrzygną w ostatecznej instancji o losie turecko-greckiego zatargu.

* * *

Za wychodzącym we Lwowie *Prołomem* ogłaszają dzienniki wiedeńskie plan kampanii parlamentarnej, którego mają się trzymać posłowie ruscy w Radzie państwa. Mianowicie mieli postanowić gorący wziąć udział w rozprawie budżetowej. Poseł Kowalski ma na podstawie „autentycznych“ dat podnieść głos z żałobą na polonizowanie szkół w Galicji. P. Kułaczkowski zaś ma wyświecić postępowanie organów rządowych w Galicji i wyłuszczyć życzenia narodu ruskiego jak następuje: Należy

1) zaprowadzić język ruski jako wykładowy w ludowych i średnich szkołach Galicji;

2) utworzyć sekcję ruską w galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej;

3) zamianować ruskich inspektorów szkolnych krajowych i okręgowych;

4) subwencjonować Towarzystwo im. Kaczkowskiego z funduszów państwowych;

5) założyć rolnicze i przemysłowe szkoły fachowe z ruskim językiem wykładowym; i

6) w razie zesłowianizowania kolei galicyjskich najzupełniej uwzględnić żywioł ruski.

Wreszcie, jak donosi *Prołom*, postanowiła Rada russka „z powodu ponownej agitacji organów rządowych za polskimi kandydatami do sejmu i Rady państwa“ remonstrować u hr. Taaffego.

Rzecz dziwna, że rozbioru Galicji na dwie części nie napotykamy pomiędzy wymienionemi przez *Prołom* postulatami - a przecie to był naczelny punkt rezolucyj wiecu józefińskiego! Co do punktu zaś powyżej pod 1) przytoczonego, radzibyśmy dowiedzieć się co też *Prołom* za język ruski uważa. *Prołom* bowiem wydawany jest w języku wręcz moskiewskim, ale przy *Prołomie* wychodzi oraz dodatek p. n. *Wicze* (Wiec) w języku narodowo-ruskim, naturalnie tamto dla „naroda russkawo“, a to dla „chachołów“. To samo odnosi się i do dalszych punktów. Któryż z tych języków ma być zdaniem *Prołomu* i p. Kułaczkowskiego zaprowadzony?

Podczas gdy lwowscy narodowcy ruscy sojusz zaczepno-odporny zawarli z moskalofilami, wysługując się im po „chacholsku“ — w Czerniowcach narodowcy ruscy zawarli sojusz z teutonami centralistami. W *Wiener Allg. Ztg.* napotykamy telegram z Czerniowiec z d. 27. lutego, donoszący o ukonstytuowaniu się „towarzystwa liberalno-politycznego“ pod nazwą „Reichseinheit.“ Rozprawy były gorące, a „niemiecką cechę tego towarzystwa zamanifestowano jednogłośną uchwałą przystąpienia do „Deutscher Schulverein.“ Żydki semickie naturalnie rej wodziły. Tak np. dr. Goldenberg wniósł, aby towarzystwo zaprotestowało przeciw ewentualnemu wydaniu okólnika językowego dla Bukowiny — który to wniosek także jednogłośnie przyjęto. Inni żydkowie semici wnieśli o założenie dziennika centralistycznego dla Bukowiny. Czy głosowano nad tym wnioskiem, telegram nie dodaje; zdaje się, że nie głosowano, spostrzegłszy się, że taki dziennik wymagałby ofiar pieniężnych — a to „kajn Geszeft.“ Otóż najciekawsza rzecz, że do wydziału pomiędzy różnymi semitami wybrany został także profesor Onyszkiewicz — „ein Ruthene“ dodaje telegram. Ten zaś prof. Onyszkiewicz jest księdzem unickim i nadzwyczajnym profesorem literatury ruskiej na wszechnicy czerniowieckiej. Zapisał się więc do teutonów, podczas gdy zwyczajny profesor literatury ruskiej tamże dr. Kałużniacki do nastojaszczych moskali oddawna należy! A gdzież Rusini?... Czyż nie woli *Diło* zapłakać nad takim stanem rzeczy, zamiast tylko szczwać na Polaków! Czyż Polacy wywołują taką zdradę narodu?! Czy dają z siebie choćby przykład zdrady tak wierutnej?...

* * *

Czas podaje według autentycznych informacyj bardzo ciekawe szczegóły do historji z wyborem p. Puzyny w komisji legitymacyjnej przedl. Izby posłów, które tu za nim powtarzamy:

„Referent pos. Weebar począł odczytywać swój referat, kończący się wnioskiem o unieważnienie wyboru p. Puzyny, pełen grubych pomyłek, rażących błędów i stronniczych konkluzyj. I tak nietylko zeznania świadków źle były w nim przetłómaczone na język niemiecki, lecz nawet przez niezrozumienie faktu, że trzej ruscy członkowie komisji wyborczej: Rudolf Moch, K. Cerkiewicz i Longin Rakowski, raz podpisali się literami łacińskiemi (polskiemi), a drugi raz skoropismem moskiewskiem, referent uczynił z tego ciężki zarzut rozmyślnego sfałszowania protokołów wyborczych, w którem to sfałszowaniu wzięli udział starosta przewodniczący i członkowie komisji wyborczej, tudzież sprawujący swe funkcje urzędnicy, z czego znów referent wysnuwał obwinienia przeciw wszystkim urzędnikom w Galicji o rażące nadużycia. Moskiewskie podpisy Rudolfa Mocha, K. Cerkiewicza i Longina Rakowskiego, odczytał referent jako „Pisidonius Moks, K. Yepla i Dom. Sakala“. W podobnie autentyczny sposób były w referacie pos. Weebera tłumaczone zeznania świadków.

Polscy członkowie komisji wiedzieli o tych pomyłkach i błędach referatu, nie chcieli jednak przeszkadzać referentowi w czytaniu, aby wypowiedzieć swe uwagi po całkowitem odczytaniu. Ale p. Kowalski, któremu przewodniczący komisji, pos. Smolka, poufnie zwrócił uwagę na to wszystko, podbiegł do referenta, i położył kres arcypociesznej sytuacji, w jakiej komisja w skutek tłumionej wesołości członków polskich i ich uwag poufnych zaczęła się znajdować.

Wywiązała się tedy dyskusja nad niedokończonym w czytaniu referatem posła Weebera, w której p. Juliusz Czerkawski wykazał nietylko błędy referatu, lecz i ciężką krzywdę, wyrządzoną krajowi, wyborcom i urzędnikom w Galicji, krzywdę tem większą, ile że rażący pomyłkami, błędami i konkluzjami swemi referat ten przed rozebraniem go w komisji był w znacznej części ogłoszony z wielkiem zadowoleniem i z najobrzydliwszemi insynuacjami w dziennikach wiedeńskich. Wobec tego faktu, jako też wobec okoliczności, że w pewnym związku z tym referatem p. Fux wniósł na publicznem posiedzeniu Izby znaną interpelację do przewodniczącego komisji legitymacyjnej, posła Smolki, i w interpelacji tej zarzucił komisji rozmyślne niejako zwłóczenie weryfikacji wyboru p. Puzyny, i okrasił ją uszczypliwemi uwagami, p. Julian Czerkawski zażądał zadośćuczynienia i nieprzyjęcia referatu posła Weebera, wnosząc, aby uznano potrzebę takiego zadośćuczynienia wobec całego świata w formie uchwały, dodającej referentowi posłowi Weeberowi koreferenta.

Reszta znana ze sprawozdań dzienników wiedeńskich, mianowicie także, że komisja uchwaliła wniosek p. Juliana Czerkawskiego, i samegoż wnioskodawcę wybrała koreferentem.“

Diło, podawszy ów haniebny referat p. Weebera, nie uważało za zgodne ze swemi pojęciami uczciwości, dodać następnie, co się z tym referatem stało w komisji legitymacyjnej. Zdawało się nam, że szczytem szalbierstwa są wiedeńskie dzienniki centralistyczne! Otóż dzienniki te zamieściły przebieg owej sprawy w komisji legitymacyjnej — *Diło* jednak nie zamieściło.

Zdawało się nam, że *Diło*, które niedawno tak gorliwie wystąpiło w obronie duchowieństwa unickiego i patrjotyzmu ruskiego wobec Stolicy apostolskiej, które siebie mieni najprzedniejszym narodowości ruskiej bojownikiem — poda wiadome, bo w *Gaz. Narod.* podnoszone głosy pism moskiewskich w sprawie unickiej i ruskiej, i ową sławną instrukcję rządową, co do narodowości ruskiej na Ukrainie. Ale *Diło* milczy! I jakiemże czołem wymaga uszanowania narodowości ruskiej i praw dla niej — gdy samo dla tej narodowości jest z umysłu obojętnem? Jakiemże czołem Polaków w ogóle i szlachtę polską przedstawia jako wrogów i dręczycieli Rusi — skoro samo jest gorsze od wrogów Rusi, bo obojętnem jest na dolę Rusinów pod berłem caratu?

* * *

Policyjne zarządzenia w niedzielę we Wiedniu nie były spowodowane zamiarem rozwiązania czytelń akademickich — nie jednej tylko, lecz obu, które gwałtem przeszły w ręce burszów prusofilskich po wyrugowaniu Słowian i Niemców autipruskich — ale wiadomością, że bursze zamierzyli nową wyprawić demonstrację. Demonstracji jednak zaniechano, dyrektor policji bowiem, wypuszczając jednego z aresztowanych studentów przestrzegł, aby studenci nie próbowali podobnych demonstracyj, bo w pobliskich koszarach wojsko jest skonsygnowane.

Widocznie liczyli studenci na to, że gdy oni poczną, ludność z nimi się połączy, i wyniknie choćby mała „rewolucyjka“. I zawiedli się. Centralistyczne dzienniki podają zabawny fakt. Gdy w sobotę wyprawiano kocią muzykę nieobecnemu Lienbacherowi, wybiegła jakaś kobieta, wołając: „Panowie studenci, jeżeli robicie rewolucję, to zaraz skończcie, bo to nieszczęście.“

Trzech studentów na wolność puszczono. Między odesłanymi do sądu karnego znajdują się i dwaj nie-studenci; między studentami jest kilku żydków i jeden Czerniowczanin o niemieckiem nazwisku. Wiedeńczyk jest tylko j e d e n — reszta sami prawie bemacy. Rektorowie nic nie mogą czynić, bo pijąc z burszami na ostatnich „komersach“ sami pośrednio pobudzali studentów do rozbojów teatońskich. Nie o wolność tym burszom pijackim chodzi, ale o dalsze gnębienie Słowian, a więc na sympatję w niczem nie zasługują. Dalsze wypadeczki podaje telegram z dnia wczorajszego.

Słychać, że bursze myślą wyprawić dr. Suessowi owację, i dzienniki im tego nie odradzają, jakkolwiek wiedzą, że Rada państwa jest zebraną, a zatem według ustaw zasadniczych, które sami centraliści uchwalili, na podobne owacje publiczne na ulicy policja zezwolić niema prawa.

Z lamentów dziennikarstwa centralistycznego i z wściekłości, z jaką uderza na policję, widać, że w sferach decydujących burda ta wywarła najzgubniejsze dla centralistów wrażenie. Zabawnie stara się *Frmdblt* uniewinnić burszów. Powiada on: „Władze nie powinny zbyt tragicznie brać tę sprawę. Surowością stworzono by męczenników, a najbardziej ukaranoby rodziców. Zresztą, za kilka lat głowy te wyszumią, i najszaleńsi z tych porywających się na Olimp Tytanów z czasem staną się całkiem spokojnymi burgerami, a nie jeden służbistym urzędnikiem.“ I *Frmdblt* ma rację. — taka to młódź niemiecka! My dodamy, że wielu z nich wstąpi do służby policyjnej, i kolbować każe kiedyś studentów, gdyby podobnej demonstracji się dopuścili. Jakaż przyszłość narodu niemieckiego! Handel i literatura w ręku żydów — a młódź takie rokująca nadzieje!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 26. lutego.

(☐) W ostatniej korespondencji doniosłem wam o wyborze p. Józefa Kościelskiego na członka izby panów. Otóż przeciwko temu wyborowi zamyślają podobno niemieccy obywatele z okręgu nadnoteckiego zaprotestować ze względów formalnych. Nie wątpię, że chociażby protest ów uwzględniono, przy ponownych wyborach kandydat polski znowu zwycięży. Naturalnie należy obywatelom do głosowania uprawnionym stanąć co do jednego przy urnie wyborczej, i nie naśladować większych właścicieli z Bukowskiego i Kościańskiego, którzy w d. 23. bm. stawili się w Grodzisku tylko w liczbie 6 celem wyboru członka do ściślejszego wydziału Głównego Ziemstwa kredytowego. Niemców stawiło się tyluż, tak, że tylko ślepemu szczęściu zawdzięczamy, iż przy rozstrzyganiu los padł na kandydata Polaków, p. Stanisława Chłapowskiego z Barcikowa.

Takie same wybory odbyły się w tymże dniu w Rawiczu, gdzie na 60 interesowanych wyborców stawiło się ogółem 29, pomiędzy nimi 27 Polaków. Tutaj wybrano p. Stanisława Modlibowskiego z Gierlachowa członkiem ściślejszego wydziału Ziemstwa kredytowego.

Donosiłem wam swego czasu o stratach, jakie poniosły za rządów obecnego rządowego administratora majątku arcybiskupiego, p. Perkuhna kościoły nasze, mianowicie w Obornikach, o raz o wykreśleniu przez tegoż administratora z listy ubogich parafii tutejszej św. Wojciecha jednego weterana naszego z r. 1830, uznanego tem samem niegodnym wsparcia. Otóż p. Perkuhn wytoczył p. Nikazemu Gruszczyńskiemu, redaktorowi *Kurjera Poznańskiego*, który pierwszy wiadomość tę podał, proces o obrazę honoru. Fakta te są prawdziwe — ostatnia wiadomość o wykreśleniu weterana potrzebuje o tyle sprostowania, że wykreślenie to uskuteczniła nasza policja. Jednakowoż pomimo prawdy, zawartej w tych wiadomościach, skazał sąd p. Gruszczyńskiego za artykuły owe, „uwłaczające osobie p. Perkuhna“, na trzy miesiące wieży. Ciekawa zaiste rzecz, czem się ów „arcybiskup“ i jego „kapituła“ trudni, kiedy zezwalają na takie poszko-

---

Dwór petersburgski

z czasów pobytu na nim

ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie zaraz jednak i nie tak rychło ta zmiana dokonaną została; działalność jej była powolną, a skutki dały się później dopiero uczuć. Tymczasem stosunki pozostały na dawniejszej stopie, a w. książę zachował długo w swych marzeniach i myślach księcia Adama jako jedynego i najgłówniejszego powiernika swych planów i uczuć. Pod wpływem tego stosunku schadzki ich odbywały się i teraz tak samo jak za życia Katarzyny. Mimo jednak, że książę Adam postępował w dostojeństwach dworskich co raz wyżej, ścisły związek z carewiczem zwrócił bacznośc podejrzliwego cara Pawła i ten pod wpływem podszeptów zauszników postanowił przerwać przynajmniej na jakiś czas ów stosunek. Nagłym rozkazem carskim ks. Adam został mianowany posłem dworu petersburgskiego przy królu sardyńskim i otrzymał rozkaz w ciągu tygodnia wyjechania do Włoch.

Wiadomo, jakie było zachowanie się Pawła względem polityki zagranicznej, tudzież sprawy polskiej w ogóle, a więźniów naszych z Kościuszką na czele w szczególności. Po wstąpieniu swojem na tron Paweł uznał za stosowne to wszystko zmieniać co się tylko dawało zmienić i najczęściej dlatego tylko, aby się różnić od Katarzyny, i nie zostawić żadnego śladu jej działalności. Tej to głównie pobudce - obok pewnej maluczkiej zresztą sympatji do Polaków — przypisać należy uwolnienie Kościuszki i innych więźni, jakoteż złagodzenie dotychczasowego systemu rządzenia w Polsce. Osobiste życzliwe stosunki ze Stanisławem Augustem, zostały odnowione i pozbawionemu przez matkę korony królewskiej, syn oddawał w Petersburgu wszelkie honory monarsze. Znaną jest jednak upokarzająca rola, jaką przeznaczył Stanisławowi Augustowi Paweł podczas koronacji swojej w Moskwie, sprowadziwszy go tam umyślnie po to, aby był świadkiem wystawności carskiej. Upokorzenie sięgnęło tak dalece, że kiedy sędziwy eks-król polski uczuł się znużonym przez długie stanie podczas ceremoniału koronacyjnego i usiadł w loży przeznaczonej dla siebie, Paweł posłał mu rozkaz powstania.

Był to kaprys i despotyzm niczem nie umotywowany, który się przebijał we wszystkich czynnościach, na każdym kroku tego panującego, który zresztą dobremi i uczciwemi popędami prześcigał swoich poprzedników. Do pobudek wrodzonego kaprysu łączyła się obawa o życie i ustawiczne wietrzenie spisków przeciw jego osobie. Lada pozór wystarczał do ściągnięcia niełaski na osobę podejrzaną, a za taką mógł uchodzić każdy, którego uśmiech lub spojrzenie nie podobały się carowi. Nad każdym był zawieszony miecz Damoklesa; nikt nie był pewnym jutra, jeśli nie dla życia to dla karjery swojej. Ile na tem cierpiały powaga władcy i rządy państwa tak wewnątrz jak na zewnątrz, łatwo zrozumieć mogły nawet umysły mniej badawcze w Moskwie, a mogące pragnąć zmiany. O ileż więcej żądali jej malkontenci osobiście niezadowoleni, których liczba z dniem każdym wzrastała i wkrótce objęła najszersze sfery. Car miał naokoło siebie wrogów, a na kilku wątpliwej wartości przyjaciół polegać nie mógł. Szybko zbliżała się godzina upadku jego. Panowało wówczas w Moskwie ogólne niemal przekonanie, że Paweł był obłąkanym, a chęć usunięcia go z tronu była tak powszechną, że spisek przeciw carowi istniał w sferach dygnitarskich bez szczególnego porozumienia się między członkami, a jedynie na mocy wewnętrznego przeświadczenia.

Mimo to twórcami właściwego sprzysiężenia, które ułożyło plan i sposoby pozbycia się cara, byli hr. Pahlen i hr. Panin. Pierwszy jako jenerał-gubernator Petersburga rozrządzał potrzebnemi na ten cel środkami i siłą zbrojną, drugi śmiałością i wymową był duszą spisku. Pierwszem ich dziełem było pozyskanie w. ks. Aleksandra dla swojej myśli, bez czego uważali niemożebnością przeprowadzenie planu. Jakoż potrafili pozyskać milczące jego przyzwolenie, wystawiwszy mu obowiązki względem kraju i rodziny cesarskiej, której byt widzieli zagrożonym przez postępowanie cara; przyzwolenie to tem łatwiejszem się stało, że podług zapewnień spiskowców szło tylko o proste usunięcie Pawła z tronu, o przelanie władzy jego, szkodliwej państwu i jednostkom, na osobę zdolną sterować rządem. O zgładzeniu go ze świata mowy nawet nie było, mimo to Aleksander, podług zapewnień ks. Adama i innych świadków, miał przez całe późniejsze życie wyrzuty sumienia i zgryzoty, że się przyczynił mimowolnie do śmierci człowieka, który „w gruncie rzeczy chciał sprawiedliwości, ilekroć ją przypomniał sobie w uniesieniach swoich.“

Na wykonanie zamachu wybrano noc z 23. na 24. marca 1801 roku. Oprócz Pahlena, Panina i Zubowa nikt zresztą nie był wtajemniczony w szczegóły spisku. Dopiero wieczorem oznaczonego dnia na uczcie jenerałów i oficerów, których pod różnemi pozorami ściągnięto do stolicy, ks. Zubow, gospodarz uczty, przedstawił zgromadzonym obraz niebezpieczeństw, na jakie narażonem było jego zdaniem państwo i osoby prywatne i konieczność położenia tamu takim tegoż samego wieczora, przez złożenie Pawła z tronu i zmuszenie go do podpisania abdykacji. Możliwe wahanie się obecnych usunęło zapewnienie, że na zmianę jest przyzwolenie następcy tronu, samego Aleksandra, a krążące kielichy wina dokonały reszty, dodając odwagi i bodźca gościom. O samym zamachu, którego szczegóły słyszał ks. Adam od naocznych świadków, a może i uczestników, tak opowiada:

„Rozdzielono się na dwie gromady, z których każda składała się z sześciudziesięciu mniej więcej jenerałów i oficerów. Dwaj Zubowowie, Platon i Mikołaj z jenerałem Benningsenem stanęli na czele pierwszej, mającej iść prosto do pałacu św. Michała. Drugą gromadę skierowano do letniego ogrodu, aby z tamtej strony dostała się do dworca. Dowództwo nad nią objął Pahlen. Adjutant placu, znający wszystkie przejścia, korytarze i drzwi pałacu, w którym codziennie z obowiązku bywać musiał, prowadził pierwszą kolumnę z głuchą latarką w ręku i wiódł ją aż do garderoby cesarza, przytykającej do jego sypialni. Młody lokaj pałacowy, będący na służbie, nie chciał wpuścić sprzysiężonych, krzyczał że mordują, że bunt! Krzyk jego zbudził cesarza Pawła. Zeskoczył z łóżka i pobiegł ku drzwiom prowadzącym do pokojów cesarzowej, przy których zawieszoną była szeroka firanka. Na własne nieszczęście, w przystępie wstrętu swojego do żony, kazał był drzwi te zamknąć i zatarasować; klucza w nich nawet nie było; czy sam Paweł wyjąć go kazał, czy też ówczesni jego ulubieńcy, przeciwni cesarzowej, zawładnęli nim w obawie dla nich złowrogiej, aby mu nie przyszła fantazja powrócić kiedy do żony.

(Dok. n.)

dowanie majątków kościelnych — czyż to nie ich rzeczą wejrzeć w sprawę, i rozpatrzyć się dokładnie, aby majątki te od szkody uchronić? Niezawodnie lepiej polować po majątkach kościelnych i zapraszać na nie swych przyjaciół, jak doglądać spraw sobie poruczonych — ale zacóż pobiera p. Perkuhn pensję?

Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej nie mógł sobie znany polakożerca, dr. Hassenkampf, odmówić przyjemności wymówienia Polakom wielkiej łaski, rzekomo wyświadczonej im przez Niemców, głosujących za zniżeniem opłaty za skonsumowany w teatrze naszym gaz i wodę, oraz z powodu uchwały, przekazującej szpitalikowi dziecęcemu, zostającemu pod zarządem Sióstr miłosierdzia, 500 marek. Chodziło o urządzenie kilku kolektorów dla wkładek do kasy oszczędności, któremu to urządzeniu sprzeciwiał się dr. Buski, twierdząc, że to jest zbyteczne, że w końcu okaże się potrzeba zatwierdzenia definitywnego takich kolektorów, przezco urośnie dla miasta nowy wydatek. Na taką ironię tylko polakożerczy German zdobyć się może, boć wiadomo, że ostatecznie sprawa owa w rejencji nie przeszła, a uchwalona przez Radę suma subwencyjna dla szpitalika dziecęcego jeszcze nie została przez magistrat uznana.

Na temże posiedzeniu toczyły się obrady nad inną sprawą, świadczące, że gdzie tylko idzie o Polaka, tam stawiają Niemcy wszelkich kategoryj trudności. Szło o przyznanie nauczycielowi p. Nowakowskiemu osobistego dodatku 75 mrk. Panu N. należałaby się ta kwota z prawa, gdyby był z kwartał prędzej przybył do Poznania. Aleć p. N. ma, wliczywszy jego lata nauczycielstwa na prowincji 20 lat służby, i pobiera dotychczas 1275 mk. pensji, podczas gdy inni nauczyciele tutejsi niemieccy pobierają przy tylu latach 2000 mk. pensji. Jednemu nawet z niemieckich takich nauczycieli podwyższono już po 10 latach służby pensję. Na to wszystko zwracał uwagę magistratu p. dr. Szymański, jednakowoż otrzymał od prezydenta wcale niedwuznaczną odpowiedź, że magistrat może owych 75 mk. nie zatwierdzi dla zasady.

Dobrzeby było, gdyby się trzymano wszędzie litery prawa i zasad — ale u nas wobec Polaków trzymają się innej zasady, a wobec Niemców także innej.

Na temże posiedzeniu uchwalono pomimo protestów ze strony naszych radnych, ową synekurę dla jeneralnego inspektora gimnastyki, o czem wam już dawniej pisałem.

Jeszcze jedna ważniejsza a niezawodnie ogół interesująca sprawa zaszła na temże posiedzeniu. Otóż po uchwale etatu dla szkół miejskich zabrał głos dr. Szymański, skarżąc się na macosze traktowanie języka polskiego w tychże szkołach.

W szkołach ludowych (płatnych) jest 3019 dzieci polskich, a pomimo to nieuwzględnia magistrat należycie potrzeb tychże dzieci, co więcej, mimo rozporządzenia ministerjalnego z r. 1873, zezwalającego na naukę języka polskiego w klasach niższych po 5 godzin tygodniowo a w wyższych po 3 godz., w Poznaniu nawet pod tym względem panuje zupełna dowolność. I tak w szkole I. i II. wykładają język polski w klasach niższych po 4 godzin tygodniowo, w wyższych po 2, — w szkole III. we wszystkich klasach po 3 godziny, w szkole IV. w najniższych 4, w średnich 3, a w najwyższych 2 godziny tygodniowo. W szkole wydziałowej zaś łączą najwyższe 4 klasy w jeden oddział i uczą dzieci 2 godziny tygodniowo. Co gorzej, nauczycieli Polaków, lub po polsku dobrze mówiących jest w stosunku do dzieci polskich bardzo mało, a są szkoły, gdzie dzieci polskie uczą Niemcy nie umiejący po polsku.

Takie absurda pedagogiczne dzieją się w szkole wydziałowej, gdzie dziewczęta polskie uczy Niemka, nie umiejąca po polsku, w szkole na Chwaliszewie, gdzie nauczyciel słabo, a nauczycielka prawie nic po polsku nie umie, w szkole u św. Marcina uczy dwóch Niemców licho po polsku mówiących, języka polskiego.

Dr. Szymański wskazywał na wszystkie te niedomagania i ztąd też żądał, aby w deputacji szkolnej zasiadało 2 Polaków a nie jeden, jak dotychczas, oraz aby wszystkim tym niedogodnościom zapobieżono. Na to odpowiedział p. Kohleis, że sprawa ta nie należy tutaj, a co do deputacji szkolnej, że obecnie żadne miejsce w tejże nie wakuje. U nas, jak słusznie powiedział korespondent z Poznania do *Dziennika Warsz.*, niemiecko-żydowskie stronnictwa biją przeciwko nam, opierając się na przewadze swoich głosów. „My tak chcemy i tak będzie, stanowimy większość głosów — i rzecz skończona,“ oto słowa owego korespondenta o naszych Niemcach i zniemczałych żydach — a w słowach tych leży czysta prawda.

Za księdzem prałatem Rzeźniewskim, dziekanem nowomiejskim, a proboszczem jarocińskim, który zniewolony do wychodźtwa gościnne w Galicji znalazł przyjęcie, wysłała ponownie prokuratorja poznańska list gończy. Ksiądz Rzeźniewski rzucił swego czasu w kościele w Włościejewkach wielką ekskomunikę na intruza Kubeczaka, który wdarł się na probostwo w Książu; sąd uznał wówczas, że to jest nadużycie ze strony ks. Rz., że to jest przywłaszczenie sobie władzy i prerogatyw biskupich, oraz dopatrzył się w rzuceniu ekskomuniki obrazy owego intruza Kubeczaka — za co skazał ks. Rz. w dniu 3. maja 1875 na rok i 6 tygodni wieży.

Za innym księdzem, Jórgowskim, wysłała również prokuratorja listy gończe, oskarżając go o nieprawne wykonywanie funkcyj duchownych.

Kiedy już mowa o duchowieństwie naszem, to wypada mi donieść, iż ks. Aleksander Gruba, wikarjusz w Pakości, umarł w d. 24. bm. na tyfus, zaziębiwszy się przy słuchaniu spowiedzi, która to praca wobec tylu osieroconych parafij jest dla duchowieństwa naszego zbyt uciążliwa. Z nastaniem spowiedzi wielkanocnej wzmoże się praca ta o kilkakroć, tak, że trudno będzie już żyjącemu duchowieństwu zupełnie podołać.

Paryż d. 25. lutego.

Depesze p. Edwina Corbett, posła angielskiego w Atenach, umieszczone w księdze błękitnej, jakoby rząd francuzki przyobiecał Grecji 30 tysięcy broni ręcznej, tak bardzo się podobały tutejszym monarchistom, iż postanowili tę okoliczność wyzyskać i posunąć żądania wyjaśnień do ostateczności, dla tego na drugi dzień, po znanej wam interpelacji posła Deves, stronnictwo bonapartystów za pośrednictwem posła Langlé, domagało się śledztwa parlamentarnego, niby dla dokładniejszego wyjaśnienia tej sprawy i uspokojenia obaw, a w rzeczywistości, aby wywołać podejrzenie, a następnie, gdyby Izba zezwoliła na to śledztwo, podniesiono by wotum nieufności i upadek obecnego ministerjum. Większość Izby posłów odgadła ten zamiar i 303 głosami usunęła wniosek p. Langlé. Na tem nie koniec. Wczoraj w senacie książę de Broglie wystąpił znów z interpelacją w tym samym przedmiocie. Mowę jego można podzielić na dwie części: pierwsza w pięknej akademickiej formie wypowiedziana, odnosiła się do przedmiotu, ale nie poparta dowodami, nie mogła wywrzeć żadnego wpływu; druga zaś część stanowi główny cel interpelacji, to jest, aby prezes ministrów wyjaśnił niektóre ustępy mowy p. Gambetty. Część ta była pełna docinków i ironii, obok niewłaściwości zapytania; dla tego słusznie odezwał się pan Salneuve, radząc księciu de Broglie, aby się o to samego prezesa Izby zapytał. Jules Ferry odpowiadając na pierwszą część interpelacji powtórzył oświadczenie uczynione w Izbie; drugą część nazwał upozorowaną, a odnoszącą się do prezesa Izby, w imieniu którego niema ani prawa, ani mandatu przemawiać, a w pośród gromu oklasków dodał: że najkrajniesze stronnictwa z prawej i z lewej strony zgadzają się na to, aby posądzać rząd, iż ulega tajnemu wpływowi — dlatego podobnego rodzaju interpelację mogę uważać jako mającą skryte zamiary. Najdotkliwszym był ustęp, gdzie p. J. Ferry przypomina: że w roku 1877 po 16. maja, gdy był prezesem ministrów ks. de Broglie, zapytano ks. Decazes — czy można sprzedawać broń? ten odpowiedział, że sprzedaż broni jest wolna, a przecież wtedy wojna wschodnia się rozpoczynała. W rozprawach tych przyjmowali udział Audifret Pasquier, Buffet, Baragon, t. j. najznakomitsze głowy stronnictwa monarchicznego. Interpelacja ta zakończyła się zupełną klęską opozycji, bo 166 głosami przyjęto porządek dzienny bez zastrzeżeń. Po raz pierwszy ministerstwo republikańskie znalazło taką większość w senacie. Teraz nastręcza się pytanie: dla czego monarchiści tak skwapliwie pochwycili owę mniemaną obietnicę 30 tysięcy sztuk broni? Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Kraj cieszy się spokojem, ogromne roboty się prowadzą w całej Francji, budują żelazne koleje, kanały, porty, budżet jest w kwitnącym stanie, wszystkie drażliwe sprawy usunięte. Niema żadnej wewnętrznej kwestji, któraby służyła za pozór do przyszłych wyborów, monarchiści więc i radykalni postanowili wyzyskać na swą korzyść przy wyborach usposobienie pokojowe kraju. Tu znów się zawiedli, bo sprawa postrachu wojennego została stanowczo usuniętą przez te nalegające interpelacje.

Przeciwnicy Gambetty dotąd niczego się nie nauczyli, boć przecie z doświadczenia wiedzieć powinni, że im bardziej na niego napadają, tem większą on zyskuje popularność, a dowodem tego jest, że na dzień 25. marca otrzymał zaproszenie przez 140 oddziałów Izb syndykalnych handlu i przemysłu. W ogromnej tej biesiadzie, przyjmie udział 600 osób, za opłatą 30 fr. od osoby. Między zaproszonymi będą senatorowie, deputowani, delegowani trybunału i Izby handlowej, syndykatu agentów wymiany (agents de change) i syndykatu prasy paryzkiej. Miasto Paryż oddało na rozkazy urządzających tę biesiadę sztandary, draperje, kwiaty i muzykę gwardji republikańskiej. Zapewne wielki bal na cześć Gambetty zapowiedziany na dzień 27. marca, a który miał się odbyć w sali Continental przy ulicy Rivoli, kosztem Izby syndykatu działu draperji, połączy się z biesiadą mającą się odbyć w Grand Hotel.

Mówiąc o biesiadach należy dodać świetne przyjęcie, jakie miało miejsce wczoraj u prezydenta rzeczypospolitej, gdzie przyjmowało udział do 8.000 zaproszonych, znajdowały się tam wszystkie znakomitości wojskowe i cywilne, a ciało dyplomatyczne było w zupełnym komplecie.

Jak wam wiadomo z telegramów, p. Dugué de la Fauconnerie, który przeszedłszy z obozu bonapartystowskiego do republikańskiego, nie został wybrany; aby się utrzymać na raz wytkniętej drodze, napisał list, w którym poleca swego współzawodnika Bonsard des Bois republikanina swym wyborcom. To niepowodzenie napełniło radością dawnych jego współwyznawców politycznych, a dziś przeciwników, którzy mu nie szczędzą najdotkliwszych obelg. Wypadek ten odstręczy niewątpliwie tych bonapartystów, którzy mieli zamiar pójść w jego ślady.

Znajdujemy w dzienniku *Figaro* ciekawy artykuł, z którego się dowiadujemy, że stronnictwo katolików, na których czele stoi biskup z Angers M. Frepel, posuwające wszystko do ostateczności, stara się wyjednać usunięcie nuncjusza papieskiego Msg. Czackiego. Jednak z drugiej strony dowiadujemy się, że te usiłowania są daremne, bo życzeniem Ojca św. jest przywrócić spokój i w tym właśnie duchu działa jego przedstawiciel w Paryżu. Na zakończenie donoszę o samobójstwie jenerała Ney (księcia Elchingen) w swej wili Fontenay aux Roses. Jenerał ten dostarczył nieprzychylnych wiadomości o byłym ministrze wojny jen. Cissey panu Iwanowi Woestyne, współpracownikowi dziennika *Gaulois*, co spowodowało skandaliczny proces z Rochefortem i innymi, oraz śledztwo parlamentarne. Być może, że to niesłuszne oskarżenie, spowodowało samobójstwo.

Zjazd członków Towarzystwa gospodarskiego.

XVI. Walne zgromadzenie Rady ogólnej.

Trzecie posiedzenie rozpoczęto o godz. $10^1/_2$ przed południem.

Sprawę zniszczenia wielkich przestrzeni lasów w skutek orkanu w powiecie Sokalskim referuje dr. Strzelecki. Rzecz po zbadaniu przez komitet przedstawia się tak, że jakkolwiek kilka tysięcy morgów lasu zniszczało zupełnie, to jednak pozostał materjał drzewny w pewnej, choć zredukowanej wartości. To stanowi trudność w uzyskaniu opustu podatków, i dlatego mimo postanowienia §. 6. ust. o podatku grunt. zastrzegającego oznaczenia opustu podatkowego osobnemi ustawami, i mimo przepisów względem czasowego opustu, komitet nie występuje z stanowczymi wnioskami, lecz żąda tylko upoważnienia do poczynienia odpowiednich kroków w myśl memorjału wniesionego przez sokalski oddział Towarzystwa gosp.

P. Osmólski skreśliwszy w jaskrawych barwach ogrom szkody wyrządzonej przez orkan, wnosi aby komitet poczynił kroki w celu uzyskania czasowego moratorjum ustawy lasowej dla okolic dotkniętych.

Wniosek ten został odrzucony po odpowiedzi referenta. W mocy komitetu jest co najwięcej starać się o łagodniejsze wykonywanie ustawy lasowej w okolicach orkanem nawiedzonych. Uchwalono tedy sprawę tę poruczyć komitetowi.

Uchwalono następnie bez dyskusji wniosek delegata Popkiewicza:

Ze względu iż przez zakupno gruntów włościańskich przez żydów, konkurencja kościelna i cerkiewna ciążąca na części gruntów w rękach właścicieli chrześciańskich pozostającej, takowych przeciąża, poleca się komitetowi aby zastanowił się nad środkami zaradzenia temu i odpowiednie poczynił kroki.

* * *

Z kolei referuje p. Terlecki sprawę podniesienia chowu koni w kraju.

Komitet Towarzystwa gosp. po zastanowieniu się nad przyczynami upadku chowu koni, i nad środkami zaradzenia złemu, uchwalił w sierpniu r. z. wystosować prośbę do ministerstwa o subwencjonowanie prywatnych stacyj ogierów, w każdym oddziele po jednej, kwotą po 100 złr. Gdy jednak uzyskanie takich subwencyj jest wątpliwe, przeto komitet czyni wniosek:

Rada ogólna poleca: Komitet postara się o wyjednanie u ministerstwa rozporządzenia, aby znanym i rękojmię należytego doglądania dającym hodowcom ogiery rządowe za całorocznemi kontraktami do użytku oddawane były.

Referent odczytuje sprawozdanie delegatów pp. Borowskiego i Bilskiego, którzy zwidzili stadniny cesarskie w Drohowyżu i Olchowcach. Według tego sprawozdania jest w Galicji 305 rządowych ogierów, z tych 24 czystej krwi ang., połowa pochodzi ze stada w Radowcach, $^1/_3$ część jest zakupioną w Galicji a reszta kilka sztuk z Węgier. Tylko 60 ogierów wynajętych jest hodowcom. Z przeglądu stadnin delegaci przekonali się, że widoczny jest z każdym rokiem coraz większy co do jakości materjału upadek; coraz lichsze przychodzą z Radowiec ogiery. W ostatnim rokn przysłało ministerstwo na rozpłód 5 ogierów za cenę 5.900 złr. mogących służyć za wzór rasy, której się wystrzegać należy.

P. Borowski konstatuje, że we wschodniej części kraju stoi sprawa chowu koni tak, iż należy wszelkiemi środkami zapobiedz zagubie rasy koni włościańskich, czyni więc poprawkę do wniosku komitetu tej treści, ażeby bezpłatnie oddawane właścicielom większych posiadłości ogiery rządowe, również bezpłatnie w połowie na pokrycie klaczy włościańskich oddawane były, a to pod kontrolą, że klacz będzie odpowiednią, i że gospodarze wiejscy dają rękojmię starannego wychowania źrebiąt.“

Ks. Sapieha Adam nawiązując do przemówienia p. Borowskiego oznajmia, że komitet zastanawiał się nad środkami unormowania chowu koni u włościan. Komitet przyszedł do przekonania, że przy obecnym stanie stadnin cesarskich, zostających pod dozorem kaprala, nie znającego się wcale na rasach koni, chów upadać musi. Ale jak w każdej gałęzi czy to administracji czy gospodarstwa monarchii, chcąc coś reformować, spotkać się koniecznie potrzeba z tem tradycyjnem „nur nicht am einen alten Gebäude rütteln“ tak i tu ta odwieczna formuła stoi na przeszkodzie wszelkim usiłowaniom reformy. Komitet więc powiedział sobie, że nie będzie tykał stadnin, ale zainicjuje coś nowego, a mianowicie żądać będzie założenia stacyj dla stanowienia klaczy. I już w 7 wypadkach wywalczył, że ministerstwo rolnictwa oddało właścicielom większym ogiery bezpłatnie na rok z obowiązkiem, że 50% z ogiera będzie własnością klaczy właściciela, a 50% będzie przeznaczone dla klaczy włościanskich, pod tym warunkiem, że właścicielowi większemu przysługuje prawo krytyki gospodarza i klaczy chłopskiej. W ten sposób można wpływać na chów koni właścicieli mniejszych.

P. Brykczyński czyni wniosek: Poleca się komitetowi aby postarał się o powiększenie liczby ogierów zdolnych do użycia dla poprawienia rasy koni włościańskich.

P. Borowski podnosi, że w interesie rządu jest, aby sam wziął inicjatywę w tym względzie. Armia austrjacka, na wypadek wojny, w tej chwili mobilizowaną być nie może, jeśliby granica od Moskwy dla importu koni była zamkniętą. Cyfry wykazów wojskowych mylą, albowiem obecnie spisują tam nie konie, ale — szkielety końskie. Armia potrzebuje 1.700.000 koni; z tego przypada do zarekwirowania 700.000 sztuk z Galicji, z kraju gdzie na 100 koni jest ledwo jeden zdolny do użytku w armii.

P. Osmólski z emfazą odpowiada, że konie nie prowadzą armii do zwycięztwa. Armia austrjacka może się obejść i bez koni, i świetną odbyć kampanię.

P. Górski czyni wniosek o polecenie wyjednania egzekucji ustawy o przymusowem kastrowaniu ogierów i puszczaniu ich na pastwiska.

Po jeneralnej odpowiedzi sprawozdawcy przyjęto wniosek komitetu z poprawką p Borowskiego, tudzież wnioski pp. Brykczyńskiego, Górskiego i Dębowskiego. Ostatni tyczy się uzyskania zmiany systemu zakupna ogierów.

* * *

Z kolei p. Borowski referuje sprawę odbytu na produkt chowu koni. Ankieta zwołana przez komitet, złożona z pp. Bielskiego, Dębowskiego, br. Heydla, Słoneckiego i Borowskiego, wypracowała następujący projekt:

Należy urządzać corocznie serję wiosennych jarmarków na konie, od połowy marca do końca kwietnia, w ten sposób, aby szereg jarmarków rozpoczynał się w miastach wschodniej części kraju, a kończył w zachodniej. Bliższe oznaczenie terminów i miast poleca się ankiecie obszerniejszej, do której zawezwani być mają reprezentanci miast i fachowi hodowcy koni. Należy także starać się u ministerstwa wojny, aby asenterunki odbywały się na tych jarmarkach, tudzież uzyskać premiowanie koni na jarmarkach odznaczonych i zakupno ogierów do stadnin rządowych.

Zgromadzenie przyjmuje to sprawozdanie do wiadomości.

Dodatkowo delegat Maślanka czyni wniosek, aby starać się u rządu o zapobieżenie kradzieżom koni, bo chłop mówi, że jeśli lepszego konia wychowa, to mu go skradną (wesołość), i to wywiera zły wpływ na hodowlę koni u włościan.

Ks. Sapieha odpowiada, że komitet w tym celu przedsięwziął już stosowne kroki. (D. n.)

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy).

Rozprawa z dnia 26. lutego.

(Dokończenie.)

Trybunał przystąpił do przesłuchania drugiego oskarżonego, p. Kniaziołuckiego. Obrona jego tak opiewa: Od dawnych lat znałem się z Florjanem Wysockim; z bratem jego, Augustem, łączyła mnie serdeczna przyjaźń i w skutek tego nawiązałem także bardzo przyjacielskie stosunki z p. Florjanem. Majątek p. Florjana, Hrehorów, leży po drodze do Rohatyna, gdzie jestem notarjuszem. Interwencji mojej wzywał p. Florjan jeszcze w r. 1869, gdy zaciągał dług w banku hipotecznym. Wówczas legalizowałem skrypta dłużne. W r. 1871 przyjechał do mnie p. Kazimierz Wysocki i przedkładając jakiś dokument, prosił mnie, ażebym legalizował podpis nieobecnego ojca. Jestem pedantem, zarówno w życiu prywatnem jak publicznem, to też pomimo że podpis Florjana był mi dobrze znany, nie chciałem tego uczynić pod żadnym warunkiem. Gdy wkrótce potem spotkałem się z Florjanem, robił mi gorżkie wymówki za to, a nawet gniewał się na mnie przez dwa lata. D. 8. grudnia 1874 jadąc z Rohatyna do Lwowa, spotkałem p. Florjana na peronie w Bukaczowcach.

W ciągu rozmowy prosił mnie, ażebym mu ułożył pełnomocnictwo dla jego syna Kazimierza celem zaciągnięcia pożyczki znaczniejszej. Wypytawszy go, pod jakiemi warunkami ma być ułożone pełnomocnictwo, pojechałem do Lwowa. Na odjezdnem umówiłem się jeszcze z p. Florjanem, że d. 13. grudnia wracając ze Lwowa do Rohatyna wstąpię do Bukaczowiec i tu zalegalizuję podpisy tak jego, jak i syna. Przyjechawszy do Lwowa, ułożyłem koncept pełnomocnictwa, załączyłem protokół legalizacyjny i wysłałem oba pisma do Hrehorowa, aby pp Wysoccy, przeczytawszy je, poczynili w niem ewentualne zmiany, i ażeby następnie gdy będę przejeżdżał przez Bukaczowce przedłożyli je do legalizacji Umówiłem się, że d. 13. grudnia przejeżdżać będę przez Bukaczowce; ale mogłem jechać dwoma pociągami, a nie wiedziałem d. 8. grudnia którym wyjadę. Gdybym był wyjechał ze Lwowa pociągiem pospiesznym, stanąłbym był w Bukaczowcach z rana i miałbym do następnego pociągu prawie cały dzień czasu. Gdybym zaś wyjechał pociągiem osobowym, zatrzymałbym się był w Bukaczowcach na stacji tylko 10 minut i w tym to czasie chciałem dokonać czynności legalizacyjnej. Owoż, ażeby w ciągu tych 10 minut nie potrzeba spisywać jeszcze protokołu legalizacyjnego, sporządziłem go we Lwowie i wysłałem do Hrehorowa z poleceniem, ażeby pp. Wysoccy przywieźli go z sobą do Bukaczowiec. Dnia 14. grudnia przyjechałem istotnie do Bukaczowiec z rana, miałem więc przed sobą cały dzień.

Nie zastawszy pp. Wysockich na dworcu, pojechałem do miasta i zajechałem na pocztę. Czekałem cały dzień. Dopiero pod wieczór, gdy już miałem wyjeżdżać do pociągu, przyjechał p. Stefan Wysocki i doręczył mi list podpisany przez Florjana i Kazimierza Wysockich, z prośbą, ażebym odstąpił od formalności i nie domagał się koniecznie osobistej ich obecności, bo pełnomocnictwa potrzebują natychmiast, a obaj są chorzy. Do listu załączony był brulion pełnomocnictwa, przezemnie we Lwowie napisany i protokół legalizacyjny, oba dokumenty podpisane przez Florjana i Kazimierza Wysockich. Wobec faktu, że prosił mnie sam Florjan Wysocki o wygotowanie pełnomocnictwa, że Stefan przywiózł mi list ojca i Kazimierza i podpisany już przez nich mój brulion pełnomocnictwa, że w końcu wiedziałem, że między ojcem a synem panuje zawsze najzupełniejsza zgoda, nie wahałem się ani chwili legalizować obydwóch podpisów zwłaszcza, że jeden i drugi był mi dobrze znany.

Do tego przyczyniła się jeszcze okoliczność, że jakoś w jesieni tegoż roku był u mnie Florjan Wysocki i prosił mnie o sporządzenie skryptu notarjalnego na rzecz niejakiego Linena na sumę 20.000 zł. Wygotowałem taki skrypt; leży on tu w aktach, albowiem interes z Linienem nie przyszedł do skutku. Akt ten świadczy jednak wymownie, że Florjan był w kłopotach finansowych i popiera moje uzasadnione przypuszczenie, że podpis Florjana na pełnomocnictwie jest autentyczny. Zresztą muszę jeszcze nadmienić, że Florjan zwierzył się przedemną z niepomyślnego stanu swych interesów. Jak daleco działałem w dobrej wierze świadczy okoliczność, że nie znając podpisów dwóch świadków na dokumentach, nie legalizowałem ich wcale. Że podpis Florjana był autentyczny, przekonuje mnie fakt, iż w kilka dni później spotkawszy mnie, mówił: „No przecież raz odstąpiłeś od pedanterji i w nieobecności mojej legalizowałeś mój podpis.“ Przy tej sposobności mówił mi także, iż w styczniu 1875 po powrocie z Krakowa uda się do mnie z prośbą o wyrobienie pożyczki 100.000 zł. w wiedeńskiej Bodenkredit Anstalt.

Wiadomo mi dzisiaj, że Kazimierz Wysocki twierdzi jako on sam podpisał swego ojca na pełnomocnictwie, a znawcy pisma utrzymują, iż podpis Florjana jest raczej podobny do pisma Kazimierza, ale mimo to jestem jeszcze dzisiaj przekonany, że podpis pochodzi z ręki samego Florjana. Cóż za sens miałoby fałszowanie podpisu na tem pełnomocnictwie? Legalizowałem go 13. grudnia 1874. Czyż w tym dniu mogłem przypuścić, że w styczniu, za dni kilkanaście, umrze Florjan Wysocki? Wszakże jako prawnikowi było mi wiadomo, co znaczy ta legalizacja; wiadomo mi było, że ten akt ma na celu zaciągnięcie pożyczki, która wejdzie do tabuli, i że o tem najdalej za dni kilkanaście dowie się Florjan. Gdyby więc był nie umarł w styczniu, byłby się dowiedział, że do tabuli weszła pozycja 20.000 złr.

Czyż można więc przypuszczać, ażebym z całem przeświadczeniem narażał się na proces kryminalny i to nie wiedzieć dla jakich powodów, bo wszakże nawet prokurator nie twierdzi, ażebym z tego interesu miał jakie zyski. Jeżeliby jednak te argumenta nie przekonały panów, to niezawodnie przekona was następujący: Wiadomo, że notarjalnie legalizowane odpisy mają taki sam walor, co pisma oryginalne. Owoż, gdybym był przypuszczał, że podpis Florjana jest sfałszowany przez Kazimierza, gdybym z tym Kazimierzem stał w porozumieniu i chciał popełnić jakiś czyn karygodny, to jako prawnik nie byłbym przecież tak naiwnym, ażeby oryginalne pełnomocnictwo z moją klauzulą notarjalną, zostawiać w rękach Kazimierza i w ogóle w rękach Wysockich. Byłbym po prostu schował oryginał do moich aktów, a Wysockim dał kopię uwierzytelnioną i wówczas nie mieliby pp. znawcy materjału do porównywania podpisów Florjana. Ale działając w najlepszej wierze zostawiłem oryginalną plenipotencję w rękach Wysockich.

Oskarzony przyznaje tylko, że dopuścił się usterki formalnej, legalizując podpisy w nieobecności stron.

* * *

Rozprawę z d. 27. lutego podaliśmy we wczorajszym numerze.

* * *

Rozprawa z dnia 28. lutego.

Leon Popiel tłómaczy się dalej: Zamiarem moim było początkowo pośredniczyć tylko jedynie w tej pożyczce, która jak przypuszczałem, w banku jedynie zaciągniętą być może. Później jednak, kiedy zaangażowałem się znacznym kapitałem, t. j. zaliczkami udzielonemi Wysockiemu, rozmyśliłem się inaczej.... Pojechałem więc na żądanie Kazimierza Wysockiego do Rohatyna, gdzie notarjusz Kniaziołucki sporządził skrypt dłużny na 20.000 zł. Prosiłem notarjusza, aby rzecz tę załatwił po wszelkiej formie i jak najdokładniej, dodając zarazem, że się na formach prawnych nic a nic nie rozumiem. Otrzymawszy ów skrypt, powróciłem do Lwowa i tu doradził mi Hand, abym mu skrypt ten powierzył, a Handa staraniem będzie wydobyć zkądś pieniądze, — zkądś, bo o Banku kredytowym mowy wówczas jeszcze nie było. Hand teraz wziął tę rzecz już w swoje własne ręce. Dokonał obrachunku ostatecznego z Wysockim wobec dr. Balka, i wydał mu wszystkie weksle akceptowane przez Florjana i Kazimierza Wysockich. Weksle te reprezentowały kwotę 17.600 zł., 1.500 zł. policzony był procent dla sensala, a resztę 900 zł. wypłacił Hand Wysockiemu gotówką na rękę. Później oznajmił mi Hand, że Bank zaeskontuje zapis dłużny pod warunkiem atoli cedowania przezemnie skryptu na rzecz banku, i że Marja Wysocka zahipotekuje go na swojej ósmej części dóbr Hrehorowa.

Na szczegółowe zapytania odpowiada Popiel, że nigdy ani mu przez myśl nie przyszło, dociekać, czyli podpis Florjana W. jest własnoręcznym; tu bowiem wystarczała legalizacja notarjalna. Kazimierza W. poznał Popiel w r. 1873 kiedy ajent Rifczes proponował interes na 5.000 zł. z Wysockim. Popiel mając dwie najważniejsze dane: prawie czystą tabulę i legalizowany podpis ojca, zafaktorował ten interes Pułtorakowi i przywiódł do skutku w maju 1873 r. W r. 1874 już obaj bracia Kazimierz i Stefan W. przybyli do Lwowa i kazali Popielowi eskontować weksel znowu na 5.000 zł. Popiel pobiegł naturalnie do Handa, a ten eskontował legalizowany akcept Florjana i Kazimierza W. w banku kredytowym. Późniejsze interesa na 4.000 zł., i 3.000 zł. przyszły do skutku między Wysockimi a Finklerem i Reitzesem. — Co do weksla na 2.000 zł., o którym twierdzi w obronie swej Wysocki, iż wystawił go na żądanie Popiela i na jego zabezpieczenie, że on (Popiel) a nie kto inny interes z bankiem przeprowadzi, zaprzecza Popiel wręcz aby żądał takiego weksla zabezpieczającego.

Na pytanie prokuratora, czy współobwiniony jako senzal banku wiedział że Bolesław Wysocki w czasie jeszcze przed zaciągnięciem pożyczki miał proces o fałszowanie weksłów, odpowiada Popiel, że poznał Bolesława jako bardzo porządnego człowieka.

Prok. Czy nie nie wpadło panu w oko przy pożyczce na 20.000 zł., że przy wysokiej wartości dóbr Hrehorowa i mało obciążonej tabuli, 24% było trochę za wiele?

Popiel. Z początku była mowa o tem, aby wyrobić pożyczkę na możliwie najtańszy procent, ale później, kiedy tak wypadło, że ja sam musiałem zrobić ten interes, a mnie samego wiele kosztowało, potrzeba było zawrzeć układ na 24%. Zresztą 24 prc. nie były to odsetki w owym czasie zbyt wysokie. I tu zaczyna Popiel prawić o chimerach targu pieniężnego, dla których czasami mimo wielkiej obfitości gotówki istnieje wielka trudność dostania pieniędzy. W owym czasie, powiada, milionerzy musieli płacić za chwilowo wypożyczone 50.000 zł. 18 procentu.

Prok. Dla czego pan jechałeś do Hrehorowa?

Popiel. Kazimierz W. zaaranżował niejako przypadkowe rendez-vous; miałem się był widzieć z Florjanem, kiedy on będzie w kościele i pomówić z nim o interesie. Tymczasem rendez-vous zostało chybione, a Kazimierz Wysocki przyniósł mi tylko pełnomocnictwo ojca.

Prok. Przypomina sobie obwiniony czy notarjusz przeglądnął to pełnomocnictwo? Dla mnie okoliczność ta jest bardzo ważna.

Popiel. Dla mnie byłoby to jeszcze większej wagi, — gdybym tylko mógł sobie przypomnieć.

Prok. Dlaczego Hand jechał do Hrehorowa?

Popiel. Miał widocznie interes — może mnie kontrolował.

Prok. W śledztwie podałeś pan, że przy obrachunku wobec notarjusza, oprócz wekslі które pan dopiero później we Lwowie Wysockiemu oddać miałeś, wypadło, że masz dodać 5.000 gotówką, dzisiaj twierdzisz pan, że tylko 2.000 zł. przypadało do wypłaty na rękę.

Popiel. To musi być pomyłka sędziego śledczego.

Prok. Pomyłka — być może, ale nie ze strony sędziego.

Dr. Jackowski konstatuje, że zachodzi w tem pozorna tylko różnica. W śledztwie Popiel policzył w zestawieniu 2400 procentu zł., 1500 zł. dla siebie i 900 zł. wypłaconych Wysockiemu razem, co czyni kwotę 5000 zł.

Przewodniczący zarządza konfrontację obwinionych Wysockiego i Popiela. Wysocki nie pojmuje rachunku Popiela, a ten nie pojmuje nawzajem rachunku Wysockiego. Wysocki wylicza, że w Hrehorowie nastąpił układ na tej podstawie, że Popiel miał zwrócić weksle na 5000, 2260, 1300, 1450, 1740, tudzież 725, 500 i 500, dalej policzył sobie prowizję 1500 zł. 15% bankowi a nadto weksel gwarancyjny na 2000, a resztę miał oddać gotówką.

Popiel twierdzi, że ten rachunek jest czystym wymysłem. Weksel na 2000 zł. nie był żadną gwarancją, bo na ten weksel dałem Stefanowi W. pieniądze.

Wysocki zaprzecza, jakoby wiedział co od Stefana o pożyczce na 2000 zł.

Po konfrontacji uczynił prokurator wniosek na powołanie Marji Wysockiej do rozprawy, jako świadka na okoliczność, że Florjan Wysocki był przy śmierci zupełnie przytomny. Marja Wysocka jest powołana jako strona interesowana. Trybunał ze względu, że Marja W. chce udowadniać tę okoliczność na podstawie listu swego męża, a więc nie jako świadek naoczny, uchyla żądanie prokuratora.

Wniosek obrońcy Wysockiego, dr. Siterskiego o zawezwanie kupca Gedalie Russmann, który poświadczyć ma, że Kazimierz Wysocki interesa majątkowe dóbr Hrehorowa sam bezpośrednio załatwiał, został przez trybunał przyjęty.

Przew. przedkłada jeszcze Popielowi akta rozmaite, jak pełnomocnctwo, weksle i t. d. Popiel twierdzi, że nie było jego zadaniem dochodzić prawdziwości podpisu Florjana W., jemu wystarczała legalizacja notarjalna.

Po jednogodzinnej przerwie w obradach, przystąpił trybunał do przesłuchania świadków.

Pierwszy zawezwany został Jan Kanty Kirchmayer, zięć Florjana Wysockiego a szwagier Kazimierza.

Wchodzi do sali mężczyzna słusznego wzrostu, całkiem osiwiały, z pobielonemi zupełnie bokobrodami Na twarzy czerstwej rumianej, o męzkich ostrych rysach, obok wyrazu energii i silnej woli, wyczytać można prostotę i dobroduszność. Głębokie czyste spojrzenie świadka, przekonywa widza już na pierwszy rzut oka, że to człowiek szlachetny. Postępuje ku trybunałowi krokiem pewnym, choć na twarzy jego widać wzruszenie.

Przew. czyta: Jan Kanty Kirchmayer lat 50, właściciel dóbr, w Krakowie. Pan jesteś szwagrem obwinionego?

Kirchmayer: Mógłbym korzystać z dobrodziejstwa prawa. Ale widząc sprawki niegodnych synów mego teścia, i przekonawszy się, że najstarszy syn nie staje, jak powinien, w obronie czci swego ojca.... tu przerywa a widocznie zmieniwszy zupełnie tok myśli zwraca się do sędziów przysięgłych i mówi: Wys. sądzie, niech obwiniony wyzna całą nagą prawdę w mojej obecności, a ja odstąpię od składania świadectwa... (zwracając się do obwinionego). Wyznaj — teraz ostatnia chwila — wyznaj żeś zbłądził, a nie dopomagaj do kalania czci twego ś. p. ojca.

Następuje długa pauza, podczas której świadek wpatruje się w obwinionego — ten na ławie oskarżonych oparł się o jej poręcz a dłonią zakrywa twarz i oczy od strony gdzie stoi świadek, jakby od blasku silnego światła.

Świadek (po chwili): Widzę, że obwiniony nie odpowiada, a więc jestem gotów stanąć jako świadek. Trybunał odbiera przysięgę — świadek składa ją, wymawiając każdy wyraz roty głosem podniesionym. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. marca.

* **Temperatura.** Wczoraj rozpoczęła się odwilż. Dziś rano wskazywał termometr — 2° R. O południu znów roztopy.

* **Wyboje.** Na ulicy Gródeckiej a szczególniej koło domu karnego potworzyły się wyboje, obok wystających szyn tramwajowych, w skutek czego co chwila łamią się osie u krążących wozów. Wozy te stają i komunikacja na tej ulicy najbardziej frekwentowanej jakby żywcem do kolei, nierzadko jest zatamowana. Możeby należało zarządzić wyrównanie toru i uchylić ewentualność nieprzyjemnych, a może nawet niebezpiecznych wypadków?

* **Jakób Godziński,** weteran z r. 1831, zmarł w 78 roku życia w Jarosławiu.

* **O nowym kasjerze** jednej z pierwszorzędnych naszych instytucyj finansowych donoszą nam, że obchodzi się brutalnie ze stronami i ma dziwny zwyczaj nie przeliczać aby przy nim pieniądze, które wypłaca. Radzimy panu kasjerowi, że nie publiczność dla kasy, ale kasa dla publiczności i że traktując strony despotycznie nie zachęca się do tej instytucyi finansowej operacji.

* **„Trunek Dunajewski".** Jakiś fabrykant wódki w Opawie na Szlązku zalewa Galicję gorzałką w „patrjotycznych" flaszkach, na których etykiecie umieszczony jest portret ministra Dunajewskiego, a obok napis „Jeszcze Polska nie zginęła". Przeciw umieszczaniu tego swojego hasła na flaszkach wódki protestujemy stanowczo — niech sobie fabrykant maluje na etykietach kogo mu się podoba, ale od ośmieszania Polski wara. Kupcy zaś nie powinni sprowadzać ani jednej takiej flaszki, — i dać nauczkę panu fabrykantowi, że ze świętych uczuć nie wolno szydzić bezkarnie!

* **Zarząd „Taniej kuchni" ludowej we Lwowie** odbył dnia 15. bm. posiedzenie, na którem zauważono z wielkiem zadowoleniem, że instytucja ta z wszech miar pożyteczna i humanitarna, zaczyna nabierać powszechnego uznania i cieszyć się coraz większemi względami u dobroczynnej publiczności. Stowarzyszenie to wzrosło bowiem w ostatnich czasach dość znaczną liczbę członków, a do kasy jego wpływały w tymże okresie wcale obfite jednorazowe datki w gotówce. W styczniu wydano tanich obiadów po 10 ct. 4116. Rozchód wynosił w styczniu 670 zł., dochód 656 zł. mimo więc względnie sprzyjających okoliczności, miało Towarzystwo w styczniu niedobór 14 zł.; spodziewać się jednak należy, że znana dobroczynność naszego ogółu uznawszy raz niezaprzeczenie szlachetne cele „Taniej kuchni" przyczyni się niebawem wszechstronnie do pokrycia niedoboru, w który Stowarzyszenie to dawniej przy mniej sprzyjających okolicznościach popaść musiało. Na ręce przewodniczącej Towarzystwa, pani Marcelowej Madejskiej (ul. Akademicka l. 3) wpłynęły od d. 1. lutego następujące datki: jako jednorazowy datek na „tanią kuchnię" ludową złożono 100 zł., a od pani F. Hirschlerowej kosz z ciastkami i korzec kukurudzy. Na obiady bezpłatne dla uczącej się młodzieży złożyli pp. wiceprezydent Krachowiecki 10 zł., L. K. 10, Niezabitowska Ludwika 50, bar. Riedel 1, Longin Deska de Sala 8, Szydłowska I. D. D. 1, Kędzińska Anna 5, Riegerowa Kamila 5 i Kunaszewska 1 zł. Za pieniądze te otrzymują biedni uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych od pani Marcelowej Madejskiej marki, za któremi dostają w taniej kuchni obiady bezpłatne. Zarząd jest obecnie w możności wydawać większą ilość takich obiadów.

* **Zaproszenie.** Komitet przedwyborczy samborski wzywa wszystkich wyborców z grona większej posiadłości, aby zechcieli się zebrać w Samborze dnia 9. marca b. r. o godzinie 4tej z południa w sali radnej miasta, celem porozumienia się pod względem wyboru posła do Rady państwa, rozpisanego na 10. marca tego roku.

Czcigodny nasz poseł p. doktor praw Tadeusz Skałkowski, złoży przy sposobności sprawozdanie z dotychczasowej swej czynności w Radzie państwa. W Samborze dnia 28. lutego 1881.

Członkowie komitetu: *Ludwik Bolicki. Ludwik Dołęski. Stanisław hr. Tarnowski.*

* **Krakowski komitet pomnika Mickiewicza** na posiedzeniu odbytem d. 26. b. m. zostawując przewodnictwo przy prezesie Zyblikiewiczu, wybrał na jego zastępcę dr. Majera prezesa akademii. Do wypracowania projektu programu zadania, wyznaczono delegację pod kierunkiem p. Pawła Popiela. Ogół funduszów zebranych wynosi (jak nam donoszą) około 20.000 zł. Redakcje kilku pism warszawskich ogłosiły przyjmowanie ofiar na ten cel — więc jest nadzieja rychłego zwiększenia tej kwoty.

* **Malarstwo religijne.** Kto zna smutny stan sztuki kościelnej u nas, ten z przyjemnością powita każdą wiadomość o usiłowaniach dążących do zaradzenia złemu. W Francji istnieje chwalebny zwyczaj, iż ministerjum sztuk wyznacza każdorocznie kilkanaście tysięcy franków na zamawianie u artystów kopii pierwszorzędnych arcydzieł religijnych, które potem rozdaje za darmo na kościoły prowincjonalne. Przyczynia się to niezmiernie do wykrzewienia smaku na [illegible]. Z pomiędzy znanych i cenionych kopij wykonanych we Francji należą prace naszego rodaka pana Jana Gałuszkiewicza, który też coraz zwrócił uwagę ministra [illegible]. W chęci oddania swych talentów na usługi krajowi pan Gałuszkiewicz przed paru laty przeniósł się do Galicji, a obecnie zamieszkał we Lwowie. [illegible] (22, ul. Łyczakowska) [illegible] obraz Madonny Murilla [illegible] galerji Louvru w Paryżu. — Gdyby się, by zarządy kościelne i nasi właściciele większych posiadłości, gorliwi o podniesienie kościołów, korzystali z talentu i prac pana Gałuszkiewicza, [illegible]. Raz już przecie pomyśleć by należało o usunięcie z świątyni Pańskich bohomazów rażących [illegible].

* **Na zapomogi rumuńskie** [illegible] zebrane przez Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drechsler i Synów (plac Kapitulny l. 2) w ubiegłym tygodniu: [illegible] 20 zł. Jaworska 5 zł., Jan Slukiewicz 1 zł., S. B. 1 zł., S. 3 zł., Kasyno narodowe 25 zł., S. H. 1 zł. Razem 58 zł., za co Bóg zapłać. Od 22. do 28. lutego włącznie rozdano 1948 porcyj zupy i 1938 porcyj chleba.

* **Od administracji.** P. T., którzy należytość w kwocie 3 zł. na medal w swoim czasie do administracji *Gaz. Nar.* nadesłali, a dotąd jeszcze nie otrzymali tych medali, zechcą się kartą korespondencyjną przy podaniu dokładnego adresu zgłosić.

Albumu Bema dotąd jeszcze komitet węgierski w Koloszwarze nie przysłał, i nie wiadomo czy już wyszło.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Skradziono: Panu S. Ch. z magazynu l. 41 ul. Kopernika różne narzędzia mularskie wraz z siekierą, świdrem i młotem. — Pani J. S. z kieszeni płaszcza książkę do modlenia oprawioną w okładzinki z kości słoniowej.

Złożono w policji znalezioną wkładkę na 375 zł. z akceptem A. i M. Bandurskich, okulary z futerałem na sznurku i różaniec z krzyżykiem.

* **Osmdziesięciolecie urodziny W. Hugo,** które przypadały 27. z. m. obchodzono w Paryżu z wielką uroczystością. W wilię rocznicy odbyło się w teatrze Gaîté uroczyste przedstawienie, na którem odegrano „Lukrecję Borgię", tragedję sędziwego wieszcza. Przed teatrem zgromadzone były tłumy ludności. Wszystkie loże były zajęte przez wybitne osobistości. Wiktor Hugo był na jednym akcie. Rząd nie stawiał żadnej w wyborze uroczystości, pomimo, iż należy do radykałów i oni to w owacjach tych najgłówniejszy udział brali, żadnych trudności. Policji prawie widać nie było, ludność sama utrzymywała porządek. Nazajutrz o godzinie 10. rozpoczął się obchód przy wzniesionym na cześć jego łuku tryumfalnym przy Avenue Eylau. Dom, w którym poeta mieszka stoi na rogu ulicy. Łuk tryumfalny był ozdobiony tytułami dzieł W. Hugo, wszystkie domy były świetnie udekorowane. Przed domem W. Hugo wznosiły się dwa olbrzymie klomby kwiatów, a za posągiem republiki w słońcu jaśniało wielkie drzewo wawrzynowe. [illegible] Chór złożony z 500 śpiewaków zaintonował pieśń Beethovena „Patria!" i wszyscy ruszyli w pochód. Najprzód szły dzieci. Zatrzymano się przed domem wieszcza, a w tej chwili przez okno ukazała się biała na śnieg głowa W. Hugo. Obrany był wieszcz, obok niego stał chłopczyk i dziewczynka, jego wnuki. Od szkolne dzieci na ulicy krzyknęły „wiwat", dzieciaki z okna zaczęły bić w ręce. Pochód posuwał się powoli. Nadeszła rada miejska m. Paryża. W tej chwili W. Hugo dał znak, że chce mówić. Nastała głęboka cisza. W. Hugo wygłosił następującą mowę na cześć Paryża:

„Pozdrawiam Paryż, miasto-olbrzyma, nie w mojem imieniu, podówczas jestem niczem, ale w imieniu wszystkich tych, którzy żyją, myślą, kochają i mają nadzieję. Od czasu do czasu historja na jednem miejscu wyciska swoją sygnaturę. Czem były Ateny dla starożytności greckiej, Rzym dla rzymskiej, tem jest dzisiaj Paryż dla Europy, dla Ameryki, dla świata cywilizowanego. W mieście tem, jest świat cały. Kto przemawia do Paryża, ten przemawia do świata całego, *urbi et orbi*. A więc ja, zwykły wędrowiec, [illegible] pozdrawiam i gloryfikuję święte miasto Paryż w imieniu wszystkich miast Europy i Ameryki i świata cywilizowanego, od Aten do Nowego Jorku, od Londynu do Moskwy, i w imieniu Rzymu i w imieniu Berlina."

Przy wyrazie „Berlin" zająknął się sędziwy wieszcz, zamknął oczy i zaczął łkać głośno. Tłum z odkrytemi głowami milczał, nie poruszał się. On zrobił ruch ręką, usta mu drżały, głos stał się niezrozumiały.

W tej chwili wybuchł jak huragan w grzmiące okrzyki, podrzucone kapelusze do góry, chorągwie zaczęły się skłaniać ku niemu przed wielkim mistrzem i korporacje ruszyły wśród dźwięków muzyki.

Około 100.000 ludzi tworzyło pochód, nie licząc obywateli i tłumów poruszających się po bocznych ulicach. [illegible]

Równocześnie odbywało się na Trocadero przedstawienie galowe. Artyści „Comédie française" [illegible] W. Hugo. Mounet-Sully, Croizette, pp. Coquelin, Maubant, Faure, Vilaut i inni. [illegible] Ludwik Blanc wygłosił mowę pochwalną. Przez cały dzień [illegible] Prezydent republiki przysłał [illegible].

— **Kołomyja** d. 25. lutego. Wielmożny Panie Redaktorze! Otrzymany w tej chwili bezimienny liścik lokalny, w dosłownym odpisie poniżej umieszczony, zniewala mnie prosić Wgo Pana Redaktora o pomieszczenie mi odpowiedzi w jednym z najbliższych numerów *Gaz. Nar.* w celu usprawiedliwienia się [illegible] Przedewszystkiem z listem na jaw:

„Wny Pan Nowogrodzki etc. w Kołomyi! Nareszcie wyłapaliśmy cię ty przemądry krzykaczu gazecianny! — Wiemy że to ty jesteś autorem korespondencji w *Gaz. Nar.* z dnia 17. lutego nr. 38. artykułu z „Głosy z Pokucia. Gimnazjum kołomyjskie." — Radzimy ci byś poprzestał nadal z pisywaniem podobnych artykułów, jeżeli chcesz, by nie stanąć przed kratkami sądowemi.

Mądrości nie pokazałeś przez to, lecz podłości podostatkiem! Opinia publiczna."

Nim jednak przystąpię do właściwego przedmiotu pragnąłbym dać chociaż częściowo i to w skromniutkiej formie odprawę autorowi powyższego liściku, bez względu czy się tenże nazywa Fer..., Ter... lub Per..., lecz niestety — zamiast odprawy, poczuwam się dla niego tylko do wdzięczności, albowiem wyprzedził mnie w doborze wyrazów, i wszystko co tylko wypowiedzieć chciałem, a przez wzgląd na delikatny zmysł słuchu szanownych czytelników skreślić nie mogłem, mieści się w treści powyższego listu i odzwierciedla dosadnie uzdolnienie, społeczno-towarzyskie wychowanie, inteligencję i cywilną odwagę tegoż autora, który mi pozostawił tylko powód do zrobienia mu publicznego ostrzeżenia by się nie ważył w przyszłości ozdabiać podobnych liścików podpisem: „Opinia publiczna", bo takowa trzyma się zdala od takich i jemu podobnych indywiduów, a powtóre, że mógłby mu ktoś w imieniu obrażonej opinii publicznej, wśród jasności południowego słońca, lub ciemności kołomyjskich dziegciowych latarń miejskich, przylepić plasterek, z czem by mu wcale nie było do twarzy.

A teraz skieruję pióro na główny przedmiot a względnie na umieszczone w nr. 38 *Gaz. Nar.* „Głosy z Pokucia. Gimnazjum kołomyjskie" i dla zaspokojenia rozdrażnionego umysłu bezimiennego autora powyższego listu oświadczam publicznie: że w tymże numerze szacownego dziennika *Gaz. Nar.* umieszczony artykuł: „Głosy z Pokucia. Gimnazjum kołomyjskie", nie jest moim utworem, i że zatem z tego tytułu ani palm zasługi ani też wyrazów nagany otrzymać nie mogę, gdyż takowe nie mnie lecz rzeczywistemu autorowi w mowie będącego artykułu się należą; a nadto jeszcze oświadczam, że nie można mnie żadną miarą posądzać o autorstwo artykułu tego, albowiem z treścią jego tak samo jak i z treścią artykułu umieszczonego w nr. 12 *Dzien. Pol.* odnoszącego się do zpotwarzenia ogólnie szanowanych i zacnych pp. urzędników pocztowych nie tylko że się wcale nie zgadzam, lecz przeciwnie, biorąc to na karb indywidualnych zapatrywań się autorów lub ich osobistych nieprzyjaźnych stosunków, z mej strony potępiam, i potępiam, i podnoszę głos doradczy, by pp. autorowie spraw osobiste, zaściankowych i prywatnych, nie windowali do tak wysokiego znaczenia, jakiemi są „sprawy narodowe".

Bezimiennemu twórcy liściku tylko nadmienię, że autora „Głosów z Pokucia" należałoby prędzej szukać w gronie jego przyjaciół i towarzyszy, którym może zacna i godna osoba tymczasowego kierownika tutejszego gimnazum w związku ze stałą posadą dyrektora tegoż gimnazjum będąca, do urzeczywistnienia swych planów i zamiarów stoi na przeszkodzie, aniżeli rzucać się w strony i na osoby dalekie ze stosunkami kołomyjskiego gimnazjum niezupełnie obeznanemi, a o ile świadomemi — o tyle z treścią „Głosów z Pokucia" się nie zgadzającemi. *Roman Nowogrodzki.*

— **Błędy historyczne.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Częstokroć obszerne — polityczne poglądy naszych czasopism, niedozwalają im dokładnie rozpatrzeć faktów zanadto zbliżonych. Trafia się to dość często naszym większym gazetom, a szczególniej *Dziennikowi Polskiemu*. W 44 nr. tej gazety, w artykule feljetonowym „Z pól Grochowa" znajdujemy błąd historyczny, który uważamy za stosowne sprostować.

We wspomnianych medytacjach grochowskich rozpowiada autor następnie śmierć wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza.

„Koniec tego fatalnego dla nas okrutnika jest dotąd tajemniczy. Kiedy był w Mińsku, powtarzamy tu opowiadanie pewnego Polaka, który był w służbie w. ks. Konstantego, a który wraz z inną służbą z Polaków i Moskali złożoną poszedł za księciem — przybył tam niespodziewanie pewien książę moskiewski, którego familja od czasów Pawła I. nosi przydomek, ponfnie przez Moskali powtarzany a znany też w całej Europie: carskich aptekarzy. Po przybyciu owego księcia, gdy to się o tem dowiedział w. ks. Konstanty, tak zbladł, że się stał dziwnie do trupa podobny (?). Usługiwaliśmy mu tego dnia, opowiadał ten Polak, którego tu słowa przytaczamy, — jak zwykle aż do wieczora. Nazajutrz, kiedy chcieliśmy iść rano, jak codziennie, dla wypełniania naszych obowiązków przy księciu, powiedziano nam, że wcale nie trzeba, że książę naszych usług nie potrzebuje dzisiaj, bo w nocy nagle zachorował, że jak nas będzie potrzebował, to zostaniemy zawiadomieni. Czekaliśmy więc do wieczora, ale nas książę nie wezwał; — na drugi dzień także nie, — dopiero na trzeci dzień powiedziano nam: że książę umarł, żebyśmy więc poszli pomodlić się przy jego ciele. Poszliśmy.

Wprowadzono nas do urządzonej kaplicy, na środku której na podwyższeniu stała otwarta trumna, a w niej spoczywało ciało dużego mężczyzny, tak ubrane po jeneralsku jak książę chodził, ale twarzy jego nie można było widzieć, gdyż była osłonięta rozpostartą białą chustką.

Uklękliśmy i modliliśmy się około tej trumny, ale czyje w niej ciało leżało, kto to może wiedzieć."

Otóż w całem tem opowiadaniu, — oprócz śmierci w. księcia przypadłej na wiosnę 1831 roku — wszystko jest fałszem. W. ks. Konstanty umarł nie w Mińsku, lecz w Witebsku; umarł w dzień biały, a nie w nocy. Przybywszy do tego ostatniego miasta rano, zatrzymał się u tamtejszego gubernatora; zjadł ranny obiad u siebie, ze sobą przywieziony, a potem poszedł z wizytą do pani gubernatorowej; tam podano mu poziomki z winem, które jadł z apetytem.. a wraz potem dostał urzędowej cholery, wówczas w Witebsku grasującej, i w parę godzin potem, to jest o 6. po południu już nieżył. Gubernator Witebski i hrabia Orłow, umyślnie przybyły na spotkanie starszego brata carskiego, wyszli bez szwanku, chociaż podzielali ów traktament poziomkowy.

Oto jest istotna prawda o śmierci Konstantego Pawłowicza, a czerpię ją nie tyle z moich osobistych wspomnień, ile ze źródeł ogłoszonych dawno, a bardziej wiarogodnych niż owo opowiadanie „służącego w. ks., Polaka" i jakoby naocznego świadka historycznego faktu.

Co się tycze błędów popełnionych przez naszych wodzów w potrzebie Grochowskiej, rektyfikację tego ustępu pozostawiam ludziom kompetentniejszym w tym względzie odemnie i od autora medytacji „Z pól Grochowa."

Pilny czytelnik gazet.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Francuski minister wyznań zawezwał okólnikiem wszystkich prefektów, iżby mu przedłożyli bezzwłocznie imienny wykaz kaznodziei wielkopostnych, należących do Towarzystwa Jezusowego, lub do zakonu dominikanów, barnabitów, franciszkanów i kapucynów, a to z powodu, że rząd powziął niezłomne postanowienie usunąć tych zakonników od kazalnicy, i niedopuścić, aby ambony używali za środek do prowadzenia propagandy politycznej.

* *
*

Nie opracowywaliśmy dotąd ze stanowiska politycznego przebiegu walki Anglików z Boerami w południowej Afryce. Rzecz ta nie miała bowiem dotąd dla Europy żadnej politycznej wartości. Dzisiaj ją nabiera, chociaż niewielką z powodu stanowczego pobicia wojsk angielskich. Wszelako jest wielce prawdopodobnem, że Anglia gorzką tę pigułkę połknie i z Boerami pokój zawrze, a na lepsze czasy odłoży plan swój utworzenia w Afryce czegoś takiego, coby mogło się nazywać afrykańskiemi Indjami.

* *
*

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Ustawa o kontyngencie podatku gruntowego przyjdzie w Izbie posłów pod obrady przed budżetem. — Demonstracje studentów trwały wczoraj cały dzień. Na placu Uniwersyteckim biwakowali do późnej nocy. Popołudniu setki przeciągały po najludniejszych ulicach do aresztu policyjnego, wyśpiewując „Die Wacht am Rhein" i rycząc „Vivat Schönerer!" Kilkuset policjantów wyruszyło. Pomieszkania Taaffego policja całą noc strzegła. Wczoraj tylko dwóch aresztowano. Ogółem aresztowanych jest szesnastu — między tymi czternastu żydów. Wszystkich oddano do sądu krajowego. Słowiańscy studenci przygotowują kontrdemonstrację.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie „Przytuliska polskiego" w obecności protektora, ks. Konstantego Czartoryskiego. Wybrani zostali: na prezesa Miller, na zastępcę prezesa Grabowski, na skarbnika Warchałowski, na sekretarza Duniecki.

Berlin d. 1. marca. Cesarz francuskiemu ambasadorowi, Vallier, nadał order czarnego orła.

Wiedeń d. 28. lutego. Dziś popołudniu zebrało się około stu studentów pod sądem krajowym, ale po chwilowej promenadzie rozeszli się spokojnie. U dyrektora policji była deputacja czytelni „Deutsch-akademischer Leseverein", z zażaleniami na ekscesa straży policyjnej podczas demonstracji, które były powodem kilku niemiłych wypadków. Dyrektor policji odpowiedział, że jeżeli się pozytywne fakta okażą, to wykroczenia policji z całą surowością ukarze.

Londyn d. 28. lutego. Z Durban donoszą, że wojska angielskie, po wyczerpaniu zapasów amunicji, rzuciły się w wściekły bój na bagnety. Pułk nr. 60 zdołał przebić się przez zastępy Boerów i cofnąć się do obozu; natomiast z pułku szkockiego (Highlanderów) wróciło do obozu zaledwie siedmiu ludzi.

Rzym d. 1. marca. „Diritto" donosi, że po krótkich rokowaniach między delegatami austrjackimi a włoskimi zawartą została konwencja względem rybołowstwa na jeziorze Garda.

Berlin d. 1. marca. Według „National Ztg." potwierdza się wiadomość o rokowaniach Niemiec ze Stolicą apostolską. Chodzi o rokowania od wypadku do wypadku, a obecnie o opróżnione biskupstwo fuldajskie.

Londyn d. 1. marca. Posiedzenie Izby posłów. Na zapytanie odpowiada Dilke: Anglia i Francja podjęły się pośredniczenia między Chili a Peruwią w razie, jeżeli Chili na to przystanie. Wiadomość, że Bułgarja naprawia fortecę Ruszczucką a reszty fortec naddunajskich nie zburzyła, jest nieprawdziwą. Na kilkakrotne remonstracje odpowiedziała Bułgarja, że mury kamienne są już uprzątnięte a reszta fortyfikacyj tak podupadła, że się to niemal równa zburzeniu. Nie zburzono ich do szczętu dla braku pieniędzy. Inne też mocarstwa robiły Bułgarji przedstawienia. Anglia rokuje z Austrją względem wysłania komisji do zbadania tej sprawy.

Childers zawiadamia, że następcą Colleya (poległego w wojnie z Boerami) mianowano Wooda. Hartington oświadcza, że rząd pragnął jak najrychlej przedłożyć bil (projekt ustawy) agraryjny, że jednak musi załatwić wprzódy etaty ministerstwa wojny i marynarki, tudzież bil o noszeniu broni w Irlandji; i wnosi, aby te projekta na jutro uznano za naglące. Odonell występuje przeciw wnioskowi, aby Izba zamieniła się w komisję dla etatu ministerstwa wojny. Wniosek Odonella 85 głosami przeciw 18 odrzucono. Poczem Macoan wszczął rozprawę nad urządzeniem władz w Irlandji, która cały wieczór zajęła.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś, we wtorek dnia 1. marca 1881.

po cenach popołudniowych przedstawień:

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale

Opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7. wieczór.

We środę dnia 2. marca 1881.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego.

Przyjechali dnia 1. marca 1881.

HOTEL ŻORŻA: Z. hr. Wallis z Słociny. F. hr. Potulicki z Glinian. J. Latterer ze Stryja. W. Morawski z Odrzechowy.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. F. Wilkosz z Krakowa. K. Markowski z Przemyśla. J. Schatz z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Chmielewski z Dulib.

HOTEL LAZARUSA: P. Strojanowski z Słobody. A. Braunstein z Zarzuty. S. i K. Gottlieb z Rzeszowa. A. Parnass z Tarnopola. J. Wank z Bolechowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 1. Marca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika . .	276	—	279	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	172	—	175	—
Banku hypot. galic. po 100 zł. .	300	—	303	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	99	70	100	60
„ „ „ 4 „ „ .	93		94	
„ „ „ 5 „ okres. .	99	70	100	60
Banku hypot. galic. 6 prct. .	103	—	103	90
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	99	75	100	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	50	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	98	75	99	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 „	101		102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	50	103	—
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	—
„ „ Stanisławowa .	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	45	5	55
„ cesarski . . .	5	46	5	56
Napoleondor	9	28	9	38
Półimperjał rosyjski . .	9	54	9	63
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	21¾	1	23¾
100 marek niemieckich . .	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. marca 1881.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.50	Węgier. kred. ak	268.50
Anglo-austr.	130.—	Unionsbank	126.75
Kolej Kar. Lud.	276 —	Nordbahn	222.—
Kolej Połud	106 —	Kolej Alföld.	160 50
Kolej Elżbiety	204.50	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	152 50	Wied. Comnnal.	118 25
Węg. obl. p. w zł.	87 50	Galic. indemniz.	99 10
Węg. kolej zach.	160 50	Kolej siedmiog.	108 25
Renta węg. 6%	111 15	Losy tureckie	22.50
Bankverein	126 75	Ros. rubel pap.	1.22 ½
Losy węgier.	114 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, d. 1. Marca.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	296.20	Anglo-austrjac.	131.75
Kolei Kar. Lud.	— —	Kolej Połudn.	106
Unionsbank .	127 50	Napoleondor .	9 32
Rosyj. banknoty	1 22¾	Usposobienie: słabe.	

Berlin, d. 28. lutego.

godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	213.05	Akcje kredyt.	529 50
Lombardy	185	Galicyjskie	120 40
Kolei Ruman.	59 25	Austr. bankn.	174 20

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	99	50	100	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	93	—	93	50

Lwów, dnia 1. Marca 1880.

Listy medyczne.

III. Hemoroidy.

Hemoroidy, zwane w ustach ludu złotą żyłą, tworzą różnorakie przypadłości, szczególnie gdy się uwzględni cierpienia, na które się skarżą pacjenci. Cierpienia i dolegliwości te pochodzą głównie z nagromadzenia krwi w kiszce i otworze odchodowym, gdzie się tworzą mniejsze albo większe krwią napełnione gruzły. Ulegają przeto również cierpieniu miejsca siedzenia, podbrzusze, brzuch i żołądek. Najbardziej temu cierpieniu ulegają osoby, które mało używają ruchu, wiele siedzą albo przez inne natężenie sprowadzają zwiększony przypływ krwi do wnętrzności.

Pacjent doznaje trwożliwego uczucia, cierpi na obstrukcję, naprężenie w żołądku i brzuchu, brak apetytu, wzdymanie i ciężkość głowy. Równocześnie z siedliska słabości rozprzestrzeniają się cierpienia, które przez krzyże i stos pacierzowy w górę się rozciągają, opanowują kark i tylną część głowy. Wielu ludzi niewiedząc o tem cierpią na hemoroidy i najczęściej przeciw wzmiankowanym objawom słabości zażywają takie środki, które nie przynoszą żadnej pomocy, ponieważ nie działają przeciw głównym cierpieniom i wyleczyć nie są wstanie, gdyż skutek tych jest najczęściej ostro przeczyszczający, tylko więcej jeszcze osłabiający i nadwerężający organa brzuszne. Wprawdzie znajdują się pojedyncze leki, które szczególnie przy wzmiankowanem cierpieniu okazały się skutecznemi i swem łagodnem działaniem skutkują i organa brzuszne pobudzają do większej czynności.

Niepospolite, zawsze z najlepszym skutkiem zastosowywane i wypróbowane szwajcarskie pigułki, sporządzone przez aptekarza Rysz. Brandta w Szafhuzie, znajdują się już w całej Austrji, ażeby tak tu jak i wszędzie rozpowszechnić ten prawdziwy, nieszkodliwy a dla każdego przystępny środek domowy.

Główny skład we Lwowie przyjęli p. p. aptekarze: Zygm. Rucker i Jak. Beiser, jak również to prawdziwe, pewne bez boleści skutkujące lekarstwo: Szwajcarskie pigułki aptekakarza R. Brandta, dostać można w każdej renomowanej aptece w całej monarchji austrjackiej, tylko w blaszanych puszkach zawierających 50 pigułek za 70 kr. i małe na próbę pudełeczko z 15 pigułkami za 25 kr. Trzeba tylko zawsze uważać, ażeby na puszce znajdowała się czerwona etykieta z szwajcarskim krzyżem i monogramem aptekarza R. Brandta.

Do Instytutu nauk. wojsk. p. Koestlicha zapisało się w ubiegłym kursie 17. kandydatów na jednorocznych ochotników, a mianowicie: Tadeusz Łępkowski, Mścisław Zakrzewski, Eustachy Dołkowski, Guido Marek, Bernard Diamand, Marian Eminowicz, Ignacy Herzeles, Władysław Schmitt, Leon Tchórznicki, Tadeusz Bojarski, Wojciech Fazan, Wilhelm Korecki, Leon Lauterstein, Józef Narolski, Franciszek Recsu ki, Stanisław Sobolewski i Józef Starzecki. Wszyscy wymienieni pozdawali egzamina z najlepszym postępem; — w kursie ubiegłym przeto — jak dawniej, żaden z przedstawionych do egzaminu uczniów, nie padł. Urodzonych w r. 1862, a nie mających szkół przepisanych, zwracamy uwagę na inserat p. Koestlicha.

Nabywszy przy rzadko nadarzającej się sposobności **prawdziwy stary i bardzo stary Rum z Jamajki i Cognac**, jestem w możności sprzedawać buteike Cognacu po zł. 2.50, Cognacu bardzo starego do lekarskiego użytku po 4 zł. — Rum z Jamajki nr. 3. po zł. 1.50, bardzo stary nr. 4. po zł. 2.25; zaś nr. 2. i 1. taniej, jakoteż i porter.

Wszystko w całych i pół flaszkach. Oraz **stare i prawdziwe austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, reńskie i słodkie wina**, podług numerów [etykieta i nazwa według życzenia kupującego] wszystko w dobrych i najlepszych gatunkach poleca 1689 1—3

O. T. Winckler, we Lwowie.

---

300 zł. nagrody

w danym razie i więcej ofiaruje temu, ktoby zdolnemu, praktycznemu, doświadczonemu ekonomowi (Czechowi), będącemu w sile wieku, nastręczył dobrą i trwałą posadę

rządcy dóbr.

Tenże mógłby mniejszy majątek około 200 morgów albo zadzierżawić lub objąć dożywocie, wziąć majątek na własność. Zaliwe wieści pod: **L. Z. 232.** do J. Blahut, Annoncen-Bureau w Pradze, Ferdinandstrasse Nr. 38n. 1696 1—2

Praktykant

znajdzie natychmiastowe umieszczenie w aptece w DUKLI. Bliższa wiadomość tamże. 1657 2—4

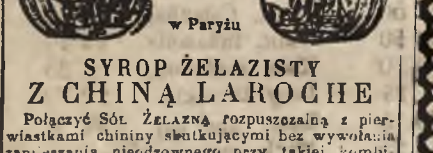
Poszukuje się do przeprowadzenia reklamacyj gruntowych w gminach tutejszo-powiatowych 1691 2—3

czterech ludzi fachowych, z operatem katastralnym obeznajomionych.

Pierwszeństwo otrzymają byli referenci katastralni.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Wydział Rady powiatowej.

Z Wydziału powiatowego w Czortkowie 22. lutego 1881.



MEDAL ZŁOTY w Paryżu

SYROP ŻELAZISTY Z CHINĄ LAROCHE

[illegible]

Dostać można we Lwowie w aptekach: pp. Mikolascha, Kryzianowskiego, Piepesa, Skiepińskiego, Ruckera i Nahlika.

Skarb STRYCHAŃCE

ma do wydzierżawienia dwa folwarki:

Folwark Dołhe

nad Dniestrem, w najlepszej glebie, 260 morgów, ról, łąk i pastwisk, wolowych.

Folwark górny

350 morgów: ról i korczunków. **Ekonom** doświadczony zasądzie umiejętnie zaraz; **Pisarz** także. Zgłosić się do właścicielki, zamieszkałej w Strychańcach, poczta Jezupol. 1628 2—3

Zakład gospodarczy przy uniwersytecie w Lipsku.

Początek kursu letniego naznaczony na dzień 25. kwietnia. Programy i rozkład wykładów udziela podpisany

Dyrektor **Prof. dr. Blomeyer.**

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia stosownych interesowanych, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, niezależnych do Towarzystwa wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędności i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot wkładkowych, obliczanych procent od dnia ich wniesienia do dnia podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 8-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ 1000 „ 60 „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 1424 2—12

Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Tysiąc złr. w. a. zapłacę

tej pani, któraby po użyciu mojej

maści na piegi

nieładne piegi, [illegible]

Wszystkiem za zaliczką [illegible] **10 ct.**

Włosy na twarzy.

[illegible]

Cena małego flakonu 5 złr., wielkiego 10 złr.

Robert Fischer, doktor chemii, we Wiedniu, I. Johannisgasse, 11. 1215 1—4

Zawiadamiam, że w moim magazynie i pracowni sukien męzkich w miejsce p. **Juliana Czerneckiego**, jest obecnie moim zastępcą p. **Emeryk Slugecki** i tylko on w moiem imieniu wszystkie zamówienia i rachunki załatwiać może.

Lwów d. 27. lutego 1881.

Stanisław Niemczynowski, 1694 plac Marjacki, l. 3. 1—2

Buljonu

dobrego kilkanaście kilogr. po nader niskiej cenie. Nabyć można pod adresem

A. Kisielewski w Nadwórnie

1686 1—3

Niema więcej

bólu zębów!

1.000 złr. wypłacę temu, ktoby po użyciu **Goldmanna cesarskiej wody na zęby**, flakon 1 złr., cierpiał kiedy na ból zębów.

S. Goldmann & Cm. Wrocław.

We Lwowie prawdziwa do nabycia jedynie w apt. *Zygm. Ruckera.* 1263 1—?

1161 **!Zniżone ceny!** 1—52

Kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą wysyłana franco w. a.

Mocca praw. arab. szlach.	5 kilo	zł. 7.90
Mocca wyb. gr. ziar.	5	7.90
Ceylon perłowa najwyżm.	5	6.36
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	6.—
Ceylon ziel. wykw., mocna	5	5.50
Cuba zielona, wosk. ziar.	5	5.45
Wiedeńska mieszanka pan.	5	5.50
Złota Jawa wyżm. gr. z.	5	5.75
Złota Jawa najlepsza	5	5.50
Perłowa Mocca, pyszna	5	5.30
Jawa żółta wyżm. mocna	5	5.15
Jawa zielona wyśmienita	5	4.90
Santos zielona silna wzm.	5	4.50
Campinos wyżm. czysta	5	4.80
Herbata familijna czarna	½	3.—
„ najlepsza	½	2.—

Przy wielkim odbiorze odpowiedni rabat.

E. H. Schulz w Altona p. Hamburg. Urządzony od r. 1874.

Syrup Pagliano
z Florencji

utrzymuje na składzie:

Apteka p. Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena flaszki z broszurką zł. 1.40. 1333 2—?



T. Okornicki.

Magazyn

porcelany i szkła

we Lwowie, Rynek, l. 38,

wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczni pocztą i koleją z gwarancją za szkody podczas transportu po **cenach najniższych.** 26—1019

Dla uchylenia mylnych przypuszczeń, spowodowanych podobieństwem nazwiska, konstatuję, że nie jestem owym doradcą prawnym figurującym w procesie karnym Kazimierza Wysockiego, gdyż nie jestem adwokatem i oskarżonego wcale nie znam. 1697 1-3

Lwów 28 lutego 1881.

Aleksander Balko

referent przy c. k. prokuratorji skarbn.

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania, czy ten lub ów środek zachwalany w gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie naprózno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a co dzień nowych anonsów nie zbłądzić, pożądaną byłaby dla każdego sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszura „Wyciąg bezpłatny", znana także pod tytułem: **Przyjaciel chorych,** którą sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k Universitäts-Buchhandlung in Wien, I., Stefansplatz Nr. 6,** bezzwłocznie sprowadzić powinien, bowiem w broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy pewne i przez medycynę wskazane środki lecznicze, tak że każdemu choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła się bezpłatnie i franco, a zamawiający niema przytem innych kosztów, jak tylko 2 ct. na kartę korespondencyjną. 1621 2—10

Zakład
chowu drobiu rasowego,

w Radłowicach, poczta Sambor.

Od 1. marca b. r., o ile stan powietrza pozwoli, rozpoczyna się rozsyłka **Jaj** drobiu następującego:

Kury: Brahmaputra ciemne, Cochinchina żółte, białe i Koropatwiaki. Crevecoeur czarne, białe i popielate, Houdans, Hiszpany, Brabanty srebrne, Padnany złote, Dorking, Leghorny białe, Leghorny kukułcze — jajo po 25 ct.

Gęsi: Toulońskie; Emdeńskie; Pomorskie, olbrzymie jajo po 1 złr. w. a.

Kaczki: Peking jajo po 50 ct., Aylesboury, Smaragd, Rouenów jajo po 30 ct.

Indyki jajo po 15 ct., Panterki jajo po 15 ct.

Pawie jajo po 1 złr.

Niżej 6 jaj od jednej rasy nie sprzedaje się. Opakowanie do 30 jaj policza się 1 złr. Obstalunki ekspedjują się w tym porządku, w jakim wpłynęły.

I żywego drobiu jest na zbyciu 1. 2 Brahmaputra premia 30 złr., 1. 2 Koropatwiaki 21 złr., 1. 2 żółte Cochinchina 21 złr., 1. 2 Creve-Coeur czarne 21 złr., 1. 2 Rouenoir 12 złr., 1. 2 Aylesboury 15 złr., 1. 2 Białe Cochinchina 15 złr.

Gęsiory: Toulońskie do krzyżowania swojskich gęsi sztuka po 5 złr.

Na zapytania bez obstalunku tylko się w takiem razie odpowiada, jeżeli jest załączoną marka na odpowiedź. Mamy na sprzedaż **Gołębie** najróżnorodniejsze po umiarkowanych cenach. 1615 2—?

Dyrekcja.

R. MAITI
w Trjeście,

wysyła pocztą **z opłatą cła** i franco za załączeniem tylko **1 zł. 90 ct.** kosz 5 kilo ważący, zawierający 35 do 45 sztuk najlepszych i najwyborniejszych

pomarańcz lub cytryn
z Mesyny.

Dobre opakowanie w trawie morskiej chroni zupełnie od zmarznięcia

Przy odbiorze 8 koszów jeden kosz gratis.

Wszystkie gatunki bezpośrednio sprowadzonej kawy, herbaty, owoców południowych i włoskiego ryżu w zapasie po tanich cenach 1606 4 15

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawienia, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy męzkie,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Hakenburgerg nie jak dawniej Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 3—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody weneryczne rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

---

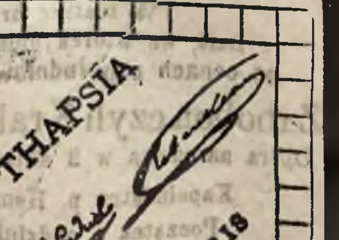
PLASTER THAPSIA
LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Rebouilleau, wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha [illegible] w aptece P. Golichowskiego.

Skład porcelany, szkła i chińskiego srebra.



E. Gebhardta
we Lwowie,

plac Marjacki, l. 7,

poleca

wielki wybór serwisów stołowych

do herbaty, kawy i t. p.



Szkło kryształowe, szlifowane cienkie (Mouselin) i zwykłe gładkie.
Prawdziwe tace i podstawki pod szklanki, japońskie po cenach stałych najumiark.
Chińskie srebro i Alpaka z pierwszej i najstarszej fabryki Conraetza we Wiedniu, pod gwarancją po cenach fabrycznych. 1689 2—5

W niedzielę dnia 6. marca 1881 r.

odbędzie się o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej

XIII. zwyczajne

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego

we LWOWIE,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1880. Referent: Wacław Dąbrowski.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31. grudnia 1880 [§. 75. statutu]. Referent: Dr. Bernard Goldmann
3. Wniosek Komisji kontrolnującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1880. [§ 77. statutu]. Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie §§. 46.—54. regulaminu Towarzystwa [ustęp „III. Ogólne Zgromadzenie"]. Referent: Dr. Karol Maly.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora [§ 4. i 48. statutu]. Referent: Franciszek Zima.
6. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp: Grabowicza Piotra, prof. dr. Gerstmanna Teofila, Młockiego Alfreda, Prugara Marcina, Romanowicza Tadeusza, dr. Skałkowskiego Tadeusza i Zimy Franciszka, którzy w myśl §. 24. statutu ustępują.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1881, w myśl §. 48. ustęp i] statutu.

We LWOWIE, dnia 15. lutego 1881.

Rada zaw. Towarzystwa zalicz. we Lwowie, stow. zar. z nieog. poręką.

Prezes: *Alfred Młocki.* Sekretarz: *Tadeusz Romanowicz.*

Zamknięcie rachunków za r. 1880 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Marjacki, l. 9. I. piętro. — Dziesiąte roczne sprawozdanie Towarzystwa otrzymać mogą członkowie również w biurze Towarzystwa. — Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. — Galerje otwarte dla Publiczności. 1670 2—3

Przyrządy chirurgiczne

Wstrzykawki różnego rodzaju, flaszki do karmienia dzieci, bougies i katetery, bandaże przepuklinowe, pończochy elastyczne, rozpylacze różnorodne, przyrządy inhalacyjne, poduszki kauczukowe, respiratory i t. p. oraz

Opatrunki listerowskie

utrzymuje na składzie w doborowej jakości,

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha we Lwowie.

1331 2—?

Obwieszczenie.

Na szczęście. | Nader ważne dla każdego! | Na szczęście.

Zarządca pewnej masy konkursowej upoważnił nas, następujące przedmioty senzacyjne, których w żadnym handlu kupić nie można, do sprzedania o 80% niżej cen fabrycznych. Jednocześnie jesteśmy upoważnieni, każdemu kupującemu, który

nad 5 złr. towarów odbierze, dodać bezpłatnie

rozbieralny piecek do gotowania.

6 par najlep. jedwabnych skarpetek dla mężczyzn 54 ct.
6 sztuk najl. niciannych chusteczek batyst. obr. z monogr. jedw. patro haft. 1 złr.
50 sztuk wiedeńskich obrazków typowych 1 złr.
Prawdz fajka piankowa, doskon. wykoń., okuta srebrem z dług. cybuchem wiśn. 65 ct.
Para lichtarzy ze srebra chińs., wysokie, pięknie cyzelowane, para 1 zł. 20 ct.
Obrós adamaszkowy, prawdz. niciany, w kwiaty przerabiany, sztuka ct.
Serweta do tegoż odpowiedna 11 ct.
Srebrny 13 lut. łańcuszek do zegarka, z ogniwkami lub fasonu pancerzowego. Każdy łańcuszek jest cechowany przez c. k. urząd menniczy. Sztuka 1 złr. 60 ct.
Pyszne srebrne kólczyki dla pań lub dzieci, para 60 ct. Takowe z najlepszego złota, grube, pięknie emailowane, para 1 złr. 70 ct.
Krzyżyki srebrne na płytce złotej, sztuka 1 złr. 30 ct.
Garnitur guzików manszet. lub do półkoszulka z najl. srebra z emailą, garn. zł. 2.80.
Gdyby powyższe towary nie były z prawdz. złota lub srebra, w takim razie zwracamy pieniądze.
Prawdziwy sygnet złoty z kamieniem, ciężki, dla mężczyzn, wielki, dla pań, wężykowaty lub podwójny, sztuka złr. 1.50. [Jeżeli sygnet lub łańcuszek nie byłby złoty lub srebrny, oddajemy natychmiast pieniądze].
Dokładnie idący zegarek z niklu srebrnego, pozłacany, z łańcuszkiem, kluczykiem i szkatułką, gwarancją 5-letnią, sztuka złr. 2.30.
Prawdz. franc. budzik, dokładnie zreg., z bronzu m siędz. złr. 1.50. Gwar. 3-letnia.
Wiedeński zegar pendułowy z przynależyt., ładnie zrobiony, szt. 96 ct. 2-let. gwar.
Zegar salonowy, pyszny, w wielkich ramach, z imitow. hebanu i pozłocony, z przynależytościami zł. 2.30. 5-letnia gwar. Takie same w nocy świecące zł. 2.90.
Najlepsze garnitury stołowe ze srebra britania, składające się z 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżek ciężkich, 6 łyżeczek, chochla, chochelka, sitko, 2 kubki na jaja pierwszej jakości, razem złr. 3.50, dawniej złr. 7,20.
Cukierniczka z prawdz. srebra chińskiego, plastycznie wykończona, na wieku z piękną figurą z litego srebra chińskiego, sztuka złr. 1.80.

Do nabycia za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki przekazem u

Müller, Geschäftsleiter,

Wiedeń, Kaiser Josefstrasse, 32, biuro 24.

Coby się nie podobało, będzie natychmiast wymienione w dowód ścisłej rzetelności. 1324 1—3

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia [illegible] 1404 2—?

F. K. Schlosera Dzieje powszechne

uzupełnione przez K. Hagena

i doprowadzone do ostatnich czasów przez Müllera w 24 tomach wydane nakładem

Księgarni Polskiej we Lwowie

można jeszcze otrzymać w cenie prenumeracyjnej po zł. **2.50** za tom.

Znakomite to dzieło, jedyny podręcznik dziejów powszechnych w literaturze naszej, które zdobić powinno każdą domowa biblioteczkę, można nabyć w powyżej wyrażonej księgarni bądź płacąc za całe dzieło, bądź dla ułatwienia spłacając w ratach miesięcznych. Można mieć także egzemplarze ładnie oprawne w płótno angielskie z odciskiem podobizny autora. Tom po złr. 3.30.

Zamówienia adresować prosimy:

Do Księgarni Polskiej

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

we Lwowie plac Halicki l. 14.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przezroczystość Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto żółtawy dla szatynek i brunetek po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zł. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosom. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł. 1526 6—6

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych. **i w Filii w Krakowie Sukiennice Nr. 20.**

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy frabeuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera J. Beisera.

Kantor wymiany Werner & Comp.

w Wiedniu, verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 45.

4% Losy cisańskie

rocznie 3 ciągnienia

główna wygrana złr. 100.000

najmniejsza wygrana zł. 110 do 120,

polecamy jako najtańszy papier loteryjny tak do lokacji kapitału jakoteż do spekulacji.

Sprzedajemy te losy ściśle po każdorazowym urzędowym kursie dziennym i zatrzymujemy zakupione przez nas sztuki w depozycie za 5prct. odsetek rocznie.

Do zamówień giełdowych

polecamy naszą firmę do najprzystępniejszego wykonania pod następnemi bardzo korzystnemi warunkami.

Prowizji liczymy 2 zł. 50 ct. za każde 25 sztuk czyli zł. 5000 nominalnej wartości (zresztą żadnej prowizji.) Za zostające u nas w depozycie efekta policzamy najtańsze odsetki, odpowiadające każdorazowej bankowej stopie procentowej. Wszystkie zamówienia dochodzące nas do godz. ½2 na **akcje kolejowe, pierwszeństwa, obligacje indemnizacyjne, losy, listy zastawne** policzamy ściśle po urzędowym kursie kupna lub sprzedaży.

W skutek korzystnego położenia naszego lokalu tuż obok giełdy możemy wszelkie zamówienia wykonać bez straty czasu, co przy interesach giełdowych jak wiadomo jest bardzo ważną rzeczą.

Naszej klienteli rozsyłamy codziennie tabelę, zawierającą kursa giełdy południowej i wieczornej wraz z doniesieniem objaśniającem.

Kantor wymiany Werner & Comp.

w Wiedniu, verlängerte Wipplingerstrasse 45.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.